

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczna „Głosu Polskiego” wynosi w Łodzi zł. 4.20, za odnośnienie -- 40 groszy; z przesyłką pocztową w Kraju -- zł. 5.-; zagranicę -- zł. 7.20.

Telefony „Głosu Polskiego” — redakcja: 2-99, 19-71; nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz.: 7-99; administracja i ekspedycja: 1-99.

Cena 20 groszy

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Konto czekowe: Pocz. Kasa
Oszczędnościowa 61.119

*** Ogłoszenia za wiersz milimetry 1 szpaltowy ***
I strona i w tekście 40 groszy strona 4 szpalt
Nekrologi 30 „ „ „ „
Nadesłane po tekście 30 „ „ „ „
Zwyczajne 10 „ „ strona 10 szpłt
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. 0.000
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
*** zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej ***

WUWA

Dawno oczekiwany film awanturniczy, oszałamiający masą niewidzianych dotąd sensacji!

Ulubieniec narodów, nieustraszony, wielki

LUCJANO ALBERTINI

w swej pierwszej amerykańskiej kreacji

„Żelazny Człowiek” The Iron man

12 aktów sensacji nad sensacjami!

W tym jednym obrazie mieszczą się efekty, sensacje, zdarzenia i dramaty stu filmów!

Dziś i dni następnych!

Na zakończenie sezonu letniego!

Początek przedstawień o godz. 5.30 pp., 7.30 i 9.30 wiecz. 0.000



Rząd przechodzi do systemu protekcyjnego

Tylko w ten sposób można uratować Łódź i Górny Śląsk

Budżet musi być znacznie zredukowany

P. Grabskiego życie niczego nie nauczyło -- mówi poseł Rozenstreich

(Specjalny wywiad „Głosu Polskiego“)

Wczorajsze ekspozycje premiera Grabskiego, złożone przed komisją senacką, ożywiło senne jeszcze kuluary sejmowe i sprawiło, iż do późnego wieczoru dyskutowano zawiąże na jego temat. Z zasadniczych zwrotów w mowie p. premiera, jeden dla Łodzi najważniejszy, brzmiał dosłownie: „Życie nas dużo nauczyło i zaczynamy nową politykę gospodarczą. Mylą się ci, którzy sądzą, iż całą politykę o-przemysł na roli i urodzaju. Rząd zdecydowany jest od dnia dzisiejszego oprzeć się na daleko posuniętych protekcjach wobec przemysłu i jaknajdalej idących ograniczeniach przywozu. Tylko bowiem w ten sposób da się Łodzi i Górnemu Śląskowi utrzymać na tym stopniu rozwoju, do którego ośrodki te doszły. Dotychczasowa polityka gospodarcza była fałszywa, w mo-dzie bowiem był liberalizm i otwarte na-ościę granice. Z tem zrywamy“.

Przewodzący nasz zwrócił się, wobec

niezwykłej wagi dla przemysłu i kupiec-twa słów p. premiera, do przedstawiciela interesów tych sfer, na terenie senatu, se-natora Rozenstreicha.

Pan senator oświadczył: „P. premier Grabski przedłożył nam już IV dzięki Bo-gu swój plan gospodarczy. Muszę jednak zaznaczyć, iż nareszcie skończyć trzeba z legendą, jakoby przywóz artykułów zbyt-ku był zasadniczą przyczyną zachwiania się waluty. Cały ten „zbytkowy“ import wy-nosi w bilansie za pierwszych 7 miesięcy r. b. 29 milionów zł. przy 491 milj. całego bilansu. Reszta przypada na rzeczy w kra-ju niewyrabiane, które sprowadzać musi-my. Godzę się z premierem, że trzeba u-chronić przemysł przed zbytym dopły-wem obcych wyrobów, ale nie powiedział p. premier w jaki sposób doprowadzić do-rodzenia naszej produkcji. P. Grabski przyznał się, iż przeholował w ulgach dla

importu, a teraz znów jest na drodze do przeholowania w utrudnieniach. Dżekko przecież zrozumie nawet, że zagranica tyl-ko wtedy przyjmie towary polskie, gdy my przyjmemy jej wyroby, cła ochronne są bowiem bronią obosieczną.

P. premier cieszy się ogromnie, że u-stały żądania przemysłu i kupiectwa wzglę-dem Banku Polskiego o przydział walut. Jest on przekonany, że sprawa ta jest cał-kowicie załatwiona. Ale przecież nie wol-no zapominać, że za towar już do kraju wwieziony winniśmy zagranicy 300 milj. zł. o którą to sumę przecież zagranica ciągle się upomina.

Nie można dopuścić, by przemysł i ha-łsz szukały dewiz na rynkach zagra-nicznych. Gdyż to powaliłoby już osta-tnie kurs złotego.

Zasadniczą przyczyną złego tkwi gdzie-indziej — Polska jest jedynym państwem,

które gigantyczną reformę finansową prze-prowadza bez redukcji wydatków rządu i urzędników. Skoro p. premier zapowiada, że budżet na rok przyszły znów wyniesie 2 miliardy złotych, to mam wrażenie, że życie go niczego nie nauczyło. Spodziewa-liliśmy się wszyscy, że p. Grabski przede-wszystkiem zapowie większy umiar w wy-datkach skarbu. Niestety, p. premier wie-rzy jeszcze, że w czasach największego kryzysu gospodarczego, w czasie, kiedy niema gdzie zbyt wytwórczości, kiedy za-potrzebowanie na wyroby przemysłu ma-leje, uda mu się z kraju wyciągnąć znów 2 miliardy z podatków. Jeżeli dodać do tej sumy 1 miliard na podatki samorządowe, które społeczeństwo musi zapłacić, to każdy przyzna, że o ile budżet państwa na tych dochodach będzie budowany, to mo-wy być nie może o równowadze“.

Wład. Best.

Co spowodowało spadek złotego i jak temu zaradzić

Expose premiera Grabskiego w komisji senackiej

Na wczorajszym posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej senatu pan prezes rady ministrów, Grabski, wygłosił dłuż-sze expose na temat obecnej sytuacji fi-nansowo-gospodarczej. Tekst oficjalny te-go przemówienia będzie ogłoszony dziś. Prasa popołudniowa warszawska zamie-szcza jednak najważniejsze punkty expose, w sposób następujący:

Co do obecnej sytuacji finansowo-go-spodarczej sądzono początkowo, że przy-czyną spadku złotego jest akcja Niemiec. Po powtórnym spadku kursu w połowie sierpnia, zaczęła się panika, a ta wpro-wadziła dalsze konsekwencje. Kursowi zło-tego szkodzą niewątpliwie również res-trykcje Banku Polskiego, które były je-dnakże koniecznością finansową. Gdyby nie spadek złotego, panująca drożyzna nie-wątpliwie spadłaby, dzięki dobremu uro-dzajowi. Dobrze jednak, że 11 sierpnia, mi-

mo spadku złotego, drożyzna nie wzrosła. Restrykcje trzeba będzie jeszcze stosować ale nie mogą być one jedynym środkiem walki ze złtem. Poza tem trzeba dbać o po-większenie zapasu walut, co też w dużej mierze już nastąpiło. Z wielu stron oka-zano nam pomoc walutową na dogodnych warunkach.

Chcąc opracować metody działania na-leży zbadać przyczyny zła. Takich przy-czyn było dużo. Zerwanie stosunków z Niemcami nie było przyczyną najważ-niejszą, ale niewątpliwie dużą rolę odegrało. Poza tem na spadek złotego wpłynął zły bilans handlo-wy. Tak n. p. mąki sprowadziliśmy za du-żo i, stworzyliśmy niepotrzebną nadwyżkę, w stosunku do naszych potrzeb.

Wskutek złego bilansu handlowego, za-pasy walutowe zmniejszyły się i trzeba by-ło ograniczyć pokrywanie zapotrzebowa-

nia walutowego. Eksport nasz na zerwa-niu z Niemcami nie wiele ucierpiał, nato-miast ucierpiał import. Zerwanie z Niem-cami na przyszłość nie będzie dla nas groź-ne, aczkolwiek życzyć sobie należy poro-zumienia. W razie jednak pozostawania stosunków w stadium obecnym, będziemy musieli sobie jakoś dawać radę.

Inne przyczyny obecnej sytuacji leżą w nas samych. Jeżeli chodzi o przesłotę, to najbardziej zaszkodził nam nieurodzaj. Nie trzeba się jednak ludzi, aby urodzaj tegoroczny miał wszystko naprawić. Nie można przedewszystkiem określić, jaką cyfrą walutową wyrazi się nadwyżka zbio-rów, ceny bowiem dyktują rynki zagra-niczne. Te ceny zresztą nie są zbyt niskie, a nawet są lepsze, niż dwa lata temu.

Przechodząc do sprawy środków obroto-wych, pan premier zaznaczył, że mamy ich więcej, niż w roku zeszłym, a jednak

narzekamy, że zbyt mało. Dział tu przy-zwyczajnie z okresu inflacji. Dalej za du-ża jest konsumpcja kredytów na przedmio-ty zbytku, a nie na inwestycje. Dotych-czas byliśmy zbyt liberalni, sytuacja je-dnak nie upoważnia nas do tego libera-lizmu. Musimy prowadzić politykę protek-cyjną w stosunku do naszej produkcji. Sprawę tę postawimy na forum ustawo-wym. Rząd ma zamiar udzielania kredo-tyw krótkoterminowych. Sytuacja obecna dotychczas na budżecie się nie odbiła, a więc wszystko jest w porządku. Budżet tegoroczny będzie zakreślony na mniejszą skalę. Wogóle powinniśmy ustalić kanon, aby nie wydawać więcej, niż dwa miliardy.

W zakończeniu pan Grabski oświad-czył, że politykę naszą musimy prowadzić pod kątem dobrego kursu złotego. Niedo-magania walutowe skończą się nie przedko-

Słodycz odwetu i jej koszty

Gdy o fatalną sprawę optantów potknęły się handlowe rokowania polsko-niemieckie, i gdy skołatany, wycieńczony nasz system gospodarczy stanął wobec dodatkowego niebezpieczeństwa nowej wojny ekonomicznej z Niemcami, rząd, ustami pana Władysława Grabskiego nie szczędził obietnic i zapowiedzi, wróżących szybkie wyrównanie tych strat, jakimi zatarg ów groził.

Nie upłynęło kilku tygodni, a wszystkie te obietnice okazały się... obietnankami.

Wszelkie, podejmowane ze strony rządu próby i usiłowania, aby dla węgla górnośląskiego znaleźć rynki zbytu poza Niemcami, skończyły się porażką. Starano się węgiel ten kierować w różne strony: do Austrii, do Czechosłowacji, na Węgry, do Szwajcarii, wreszcie — do Włoch. Na wszystkich tych drogach ponieśliśmy tylko koszty zaofiarowania, zdobywając w zysku jedynie gorzkie i upokarzające doświadczenie.

Doświadczenia tego, doprawdy, mógł być pan Grabski Polsce oszczędzić. Z góry bowiem było rzeczą aż nadto wiadomą, że spożycie węgla zmniejsza się obecnie we wszystkich krajach; ponadto zaś na rynkach Szwajcarii, Austrii i Włoch węgiel polski jest i będzie niemiłosiernie bity przez węgiel angielski, oraz niemiecki, z którym nie może co do ceny współzawodniczyć. Wedle tablic statystycznych przywóz węgla polskiego do Włoch w okresie pierwszych czterech miesięcy roku obecnego nie przekroczył trzech tysięcy ton; jest to ilość wręcz znikoma.

Ale oto, słuchajmy, tu zaczyna się inicjatywa pana Grabskiego. Dzienniki włoskie donoszą, że drogą morską przybyły niedawno znaczniejsze ilości węgla polskiego do Genui; mianowicie, trzy ładowne węglem statki, wypływające z Gdańska. Cena atoli, po jakiej węgiel polski zaczęto sprzedawać, wywołała na rynku włoskim śmiech i osłupienie: zbywano go po cenie 155 lir za tonnę, t. j. po cenie kosztu węgla loco kopalnia!

Przysłanie trzech statków z Polski było tedy poprostu prezentem, zrobionym w interesie reklamy, reklamy niefortunnej, która nie ma widoków powodzenia, i która raczej podkreśliła ciężkość naszego położenia, niż znalazła dlań jakiś środek ratunku. Istotnie, podobne „bohaterskie” pomysły zjednać mogą Polsce uznanie co najwyżej włoskich portowych lazzaronów, wśród poważnych sfer handlowych i przemysłowych budzą żałosne pół-śmiechy.

Przykład powyższy wskazuje, że nie tak to łatwo, jak się panu Grabskiemu zdawało, uda się Polsce odzyskać, to, co straciła w Niemczech. Węgiel, odrzucony przez Niemcy, gromadzi się tymczasem i piętrzy na składach, w oczekiwaniu na zamorskich klientów. Rzecz prosta, że nie ma siły, któraby naszego sąsiada zachodniego zmusić mogła ku temu, aby nadał, jak to czynił do 14 czerwca, spożywał 60 proc. naszego węgla śląskiego. Z oświadczeń premiera Grabskiego wynika wreszcie, że Niemcy, nie godząc się na wpuszczenie uprzedniego kontyngensu, przystawały na jego część, i to część pokazałą, stawiając za warunek nierugowanie optantów z ich siedzib polskich. Układ z Berlinem rozbił się tedy z tego powodu, że rząd polski wolał wyrzec się eksportu węgla zagranicę, byle mógł wysiedlić do Niemiec kilka tysięcy rodzin, które obrały obywatelstwo tamtejsze. Wolał narazić kraj na obustronne i bez tego tragicznej sytuacji bezrobocie, byle tylko „nasycić — jak wyraża się p. Jaksza w „Kurjerze Warszawskim” — słodką żądzą odwetu”.

Koszty tej „słodkiej żądzy odwetu” wypadły, niestety, nadzwyczaj słono, i o wiele bodaj drożej, niżli pan Wł. Grabski przypuszczał.

Koszty owe płaci przedewszystkiem polski świat robotniczy: liczba bezrobotnych przekroczyła 175 tysięcy!

Płaci je skarb i gospodarka poderwaną walu polskiej!

Płaci je imię i godność naszego kraju:

dość wspomnieć tutaj tak przykrą i tak niezmiernie dla Polski szkodliwą uchwałę kongresu unii wszechświatowej kościołów, jaki odbył się niedawno w Sztokholmie i który rugi pana Grabskiego zaliczył do „najciemniejszych kart historii”.

Gdy się ogarnie bilans tych strat, bilans, żadnej nie znajdujący przeciwwagi dodatniej po za „słodczą nasyconego odwetu”, trudno przypuścić, aby minister skarbu, t. j. człowiek, powołany do operowania realnymi wartościami, mógł podpisać swój połyżec pod kalkulacją o tak rujnują-

cych wynikach. I trudno przypuścić, aby pomysł „wojny handlowej” z Niemcami mógł zrodzić się w głowie, nawykłej do ścisłego podsumowywania strat i korzyści każdego przedsięwzięcia.

Wiele poszlak przemawia za tem, że pomysł ów został narzucony premierowi przez wojujący obóz nacjonalizmu, sprzymierzony w tym wypadku z pewnym odłamem nielicznej plutokracji obszarniczokapitalistycznej, zainteresowanej w spekulacji na grze cel i taryf wywozowych.

Ale wartość pana Władysława Grab-

skiego dla rządu i dla państwa polegała wyłącznie na jego odporności i bojowości frontu przeciw tej morderczej przeciw Polsce spekulacji najcięższego kalibru.

Skoro front został przerwany i premier uległ tym, którym się dawniej przeciwstawiał, obecność jego w rządzie traci wszelką wartość. Dwóch Grabskich w gabinecie, to — zawsze było zawiele. Ale dwaj Grabscy, i obaj endecy, to — już nie do zniesienia!

J. Przemyski.

Przed zjazdem ziemiańskim

O ile sądzić można z charakterystycznych głosów, wypowiadających się w prasie, zjazd ziemian ma być czemś więcej, niż prostą manifestacją przeciw reformie rolnej. Wiadomo zresztą, że ziemianie robią przygotowania do stoczenia ostatniej kampanji, że w tym celu opodatkowali się od morgi, z ziemi ornej po 15 groszy, z obszarów leśnych 10 gr., z lasów, obciążonych serwitutami — 5 gr. Według rachunku, opartego na odpowiedniej statystyce z podatku tego wypadnie fundusz 1,228,300 zł.

Jakie środki taktyczne chcą stosować przywódcy ziemian, aby wpłynąć na postawę senatu, to poniekąd odgadnąć mo-

żna z powyższej cyfry i brzmienia samej odezwy, należy wszakże przypuszczać, że zostaną puszczane w ruch różne manewry dla zastraszenia szerszej opinii, gdyż dla rozstrzygnięcia sprawy nie wystarczy bynajmniej uchwała senatu. Na mocy konstytucji marcowej nasza „izba wyższa” posiada nader ograniczoną władzę, może robić tylko poprawki na projektach prawodawczych sejmu, lecz ten może je odrzucić. Reforma rolna w jej obecnej postaci przeszła w sejmie znaczną większością, która nie ma potrzeby uwzględniać poprawek senatu i robić mu ustępstw bynajmniej nie nakazanych przez konstytucję.

O tem wiedzą zapewne koła kierowni-

cze ziemian. Jeżeli więc podejmują już utracie pozycji sejmowej spóźnioną kampanję, to widocznie rachują na poruszenie opinii, które nie tylko ma się odbić na głosowaniu senatu, lecz jeszcze post factum wpłynąć na sejm w kierunku rewizji już uchwalonego projektu.

O nastroju ziemian, którzy mają niebawem zjechać do stolicy, dają niejaki wyobrażenia te niesłychane elokubracje, jakie niektórzy z nich wypisują w swem piśmie. Jeden z nich poucza, że większą własność to coś o wiele ważniejszego dla narodu, niż niepodległość, bo ta może być lub nie być, a większa własność stanowi nie tylko podstawę, lecz sam sens istnienia narodowego. Dla tych Polska, to ich majątki. Z taką zasadą trzymali się swego czasu oburącz cara, w którym widzieli potężnego obrońcę tych majątków. I zapewne byli mocno przekonani, że tego wymaga dobro ogólne, którego oni są najlepszymi wyrazicielami.

Znajdujemy w piśmie posiadaczy rolnych jeszcze charakterystyczniejsze wynurzenia; oto szczere wyznania „nagiej duszy” wołyńskiej:

Ziemianie wołyńscy przeżyli reżę humanąską, Gontę, Żeleźniaka, przeżyli powstania Kościuszkowskie, listopadowe i styczniowe, przeżyli konfiskatę rządów carskich, przetrwali wreszcie nawałę bolszewicką...

Zestawienie Kościuszki z Gontą i Żeleźniakiem jest tak potworną niedorzecznością, że czytelnik nie może uwierzyć, iżby kresowy obszarnik mógł się do tego posunąć i szuka w jego słowach innego sensu. Ale dalsze wywody tego samego pisma rozpraszają jego wątpliwości.

„Zdawałoby się, że po odbudowaniu Polski, której granice objęły niewielką tylko część naszych kresów wschodnich, ziemianstwo kresowe, ta jedyna ostoja polskości na kresach, odetchnie wreszcie, spokojnie orać będzie mogła swe ziemie dziedziczne. Stało się jednak wręcz przeciwnie. Żaden Gont, żaden hajdamak, stupałka carski, czy bolszewicki nie stworzył sytuacji równie groźnej dla ziemianstwa, jak właśnie rząd odrodzonej Polski”.

Właśnie takimi wynurzeniami warstwa ziemianstwa kresowego najlepiej pokazuje, że jest formacją nawskroś przeżyłą, że nie ma dla niej miejsca w świecie nowoczesnym, a w szczególności w ustroju demokratycznym Rzeczypospolitej polskiej. Naród nasz nigdy się nie zgodził na to, aby zostać dodatkiem czy żywym inwentarzem obszarów dworskich i uznać te ostatnie za właściwe sanktuarjum odrodzonej ojczyzny. Tem gorzej dla obszarników kresowych, czy środkowych, jeżeli osmielają się wypowiadać wojnę państwu polskiemu i jego ludowi pracującemu.

Kłamstwem jest, jakoby reforma rolna przeczyła konstytucji. Ten sam sejm ustawodawczy uchwalił reformę rolną i konstytucję marcową. I naprzód została uchwalona reforma rolna.

Frona przeciw koniecznej reformie wiedzy ziemianstwo na drogę rewolucyjną, która w jej położeniu jest widocznym szaleństwem. Jeszcze czas, panowie ziemianie, wstrzymać się i posłuchać nakazu sumiennej rozważli i zdrowego rozsądku!

J. Mazurski.

Piastowcy zaczną mówić innym językiem

P. Witos przeciw zjazdowi ziemian

Wczoraj zebrał się w Warszawie kongres ziemian z całej Polski, aby obradować na temat projektowanej reformy rolnej. Jak wiadomo, ziemianie domagają się poczynienia w projekcie ustawy znaczących zmian. Niektóre z nich zostały już nawet uwzględnione przez połączone komisje senatu.

Akcja ziemian wywołała bardzo ostrą reakcję w drugim zainteresowanym obozie, tj. w obozie stronnictw włościańskich. Ostatni numer „Piasta” zawiera artykuł wstępny posła Wincentego Witos, który jest bardzo charakterystyczny.

Poseł Witos pisze: „Jeżeli Polska chce istnieć jako całość i stanowić potęgę, reformę rolną musi przeprowadzić.

Ci, coł ego nie chcą, dają świadomie czy nieświadomie do zniszczenia Polski. Robotę obszarniczą, która zmierza do unicestwienia tej wielkiej reformy, musimy uznać jako robotę buntowniczą, antypaństwową i odpowiednio się do niej ustosunkować.

Stronnictwo nasze stoi na stanowisku prawa, jest też przeciwnikiem wszelkiego gwałtu.

Jeżeli jednak garstka zaślepionych egoistów chce ominąć drogę prawa, to niech będzie przekonana, że my potrafimy dostosować do tych metod swoje postępowanie. Chcą oni widocznie, byśmy zaczęli

mówić innym językiem, skoro dotychczas używanego nie mogą zrozumieć.

Od nich zależy, jaki to będzie język. Jest rzeczą jasną, że ta garstka rokoszan nie miałaby odwagi wytknąć nosa, gdyby nie wiedziała, że ma sojuszników w tej niecznej robocie.

Wie ona, że komuniści, bryłowcy, wyzwoleńcy, okoniowcy stoją z nimi, a może i za nimi.

Obserwujemy to wszystko i zaczniemy się z tem rozprawiać.

Deptać prawo zaczęli ci pierwsi, dla których ono jest najwięcej potrzebne. Czyż historia niczego ich nie nauczyła — czy nie pamiętają oni słów króla Władysława IV, wypowiedzianych do uciemienionych kozaków?

Niech wiedzą o tem, że mamy siłę i że nie damy im zniszczyć ani państwa, ani siebie.

Interes państwa zmieść musi z powierzchni, jak tego zajdzie potrzeba, tak buntujące się obszarnictwo, jak też jego protektorów i pomocników”.

ZIEMIANIE OBRADUJĄ

WARSZAWA, 10 września (Pat). Dziś rozpoczął się w Warszawie trzydniowy zjazd zrzeszonego ziemianstwa polskiego, zwołany przez radę naczelną organizacji ziemiańskiej. Przybyło około 3.000 ziemian ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

P. Witos nie był w Zakopanem i wszystkiemu kategorycznie zaprzecza

Nasz korespondent warszawski telefontuje:

Przybyły do Warszawy pos. Witos w rozmowach z dziennikarzami oświadczył, że wcale nie był w Zakopanem i żadnych układów u stóp Giewontu w sprawie re-

konstrukcji lub obalenia rządu nie prowadził. Był na targach lwowskich, a pozatem w Kołomyi.

Próby obalenia reformy rolnej uważa p. Witos za niepoczytalne wybrki.

Rewizja traktatu handlowego z Włochami Pierwsze skutki polityki protekcyjnej

Nasz korespondent warszawski telefontuje:

Stosownie do postanowienia rządu o przejściu do polityki protekcyjnej już wczoraj dyrektor departamentu politycznego p. Bader odbył konferencję z posłem włoskim p. Majolim w sprawie rewizji traktatu handlowego polsko-włoskiego. Chodzi o to, że na zakaz sprowadzania pomarańczy i cytryn Włochy już odpowiedzia-

ły zakazem wwozu do Włoch zboża polskiego.

Dr. Henryk Kon
powrócił
Przyjmuje od 4 — 6 817-5
Sienkiewicza 68.



Polityk francuski René Viviani, w chwili wybuchu wojny był we Francji premierem i ministrem dla spraw zagranicznych—zmarł ostatnimi dniami w wieku 62 lat

Katastrofa powietrzna w Ameryce



Komendant statku powietrznego „Shenandoah“, Zachary Lansdowne, który zginął w katastrofie powierzonego swej pieczy sterowca

Za podburzanie do czynów antypaństwowych

Trojanowski skazany na 1 i pół roku więzienia

Nasz korespondent warszawski telefontuje:

Wczoraj sąd okręgowy warszawski rozpatrywał proces Czesława Trojanowskiego, sprawcy wybuchu bomby na Starem Mieście w Warszawie.

Trojanowski odpowiadał tym razem jako redaktor pisma „Walka Ludu“ za podburzanie do czynów antypaństwowych.

Sąd skazał Trojanowskiego na półtora roku więzienia z punktu II art 132 k. k.

Anglja przeciwko protokółowi ogólnemu

Wielkie wrażenie mowy Chamberlaina-- Briand rozpocznie polemikę--Niemieckie balony próbne o granicach z Polską

Minister Sokal odniósł wielki sukces

(Od specjalnego wysłannika „Głosu Polskiego“)

Dzisiejsze wystąpienie Chamberlaina zupełnie kategorycznie zaatakowało protokół ogólny, zalecając pakty odrębne, było niespodzianką i sprawiło wrażenie bomby. Zaprzeczyło ono wszystkim dobrym pogłoskom o porozumieniu angielsko - francuskim. Delegacja francuska już dziś zdecydowała polecić p. Briandowi złożenie drugiej deklaracji za protokołem, przyczem deklaracja ta będzie miała charakter polemiki z oświadczeniem p. Chamberlaina. Dzień jutrzejszy, który miał być poświęcony na komisję, będzie dalszym ciągiem dzisiejszego posiedzenia plenarnego. Dyskusji jutrzejszej oczekują tu z wielkim zainteresowaniem.

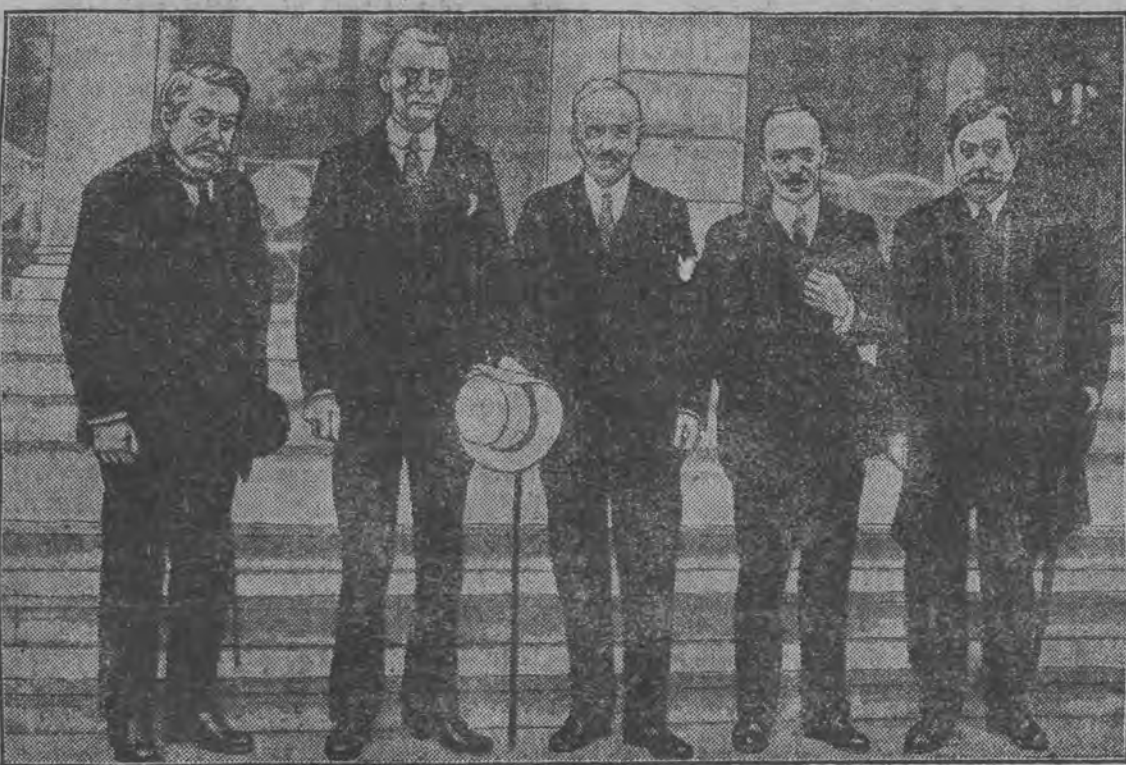
Duży sukces odniósł dziś minister Sokal, który na posiedzeniu komisji drugiej wyraził zdanie, że dobrze byłoby omawiać zagadnienia finansowo- gospodarcze i społeczne wszystkich państw. Mowa była na komisji o sytuacji finansowej Węgier. Po mowie p. Sokala delegat francuski p. Loucheur natychmiast złożył wniosek o zwołaniu konferencji międzynarodowej gospodarczej.

BOMBA CHAMBERLAINA WYBUCHŁA

GENEWA, 10 września. (Pat.) — Na dzisiejszym posiedzeniu zgromadzenia ligi

narodów Austin Chamberlain wygłosił doniosłą mowę, w której przedstawił stanowisko W. Brytanji w kwestji zabezpieczenia pokoju europejskiego. Minister angielski zwrócił uwagę na to, że Anglja tak ważną dla niej sprawę Mossulu oddała lidze narodów do rozstrzygnięcia a przez to złożyła dowód, że żywi do ligi narodów istotne zaufanie. Rząd angielski jest gotów przyczynić się do dalszego wzmocnienia i rozwoju ligi narodów. Chodzi tylko o to, aby znaleźć najtrafniejsze ku temu środki. Opracowany przez poprzednie zeszlenczone zgromadzenie ligi narodów protokół, mający na celu pokojowe rozwiązywanie międzynarodowych konfliktów nie znalazł uznania ze strony obecnego rządu angielskiego, albowiem, jego zdaniem, zmierzał on nie tyle ku temu, ażeby usunąć przyczyny wojen i przez to uniknąć samych wojen, il. raczej ku temu, ażeby w razie wybuch wojny poskromiony został najeźdźca, kto pokój złamał. Dlatego to rząd angielski na miejsce takiego protokołu o światowym zakresie działania proponuje odrębne umowy pomiędzy państwami, które pragną zagwarantować pokój na obszarach szczególnie zagrożonych. Takie umowy częściowe powinny mieć charakter czysto obronny, być przeniknięte duchem paktu ligi narodów oraz zawierane pod ochroną ligi narodów.

Mowa Chamberlaina była wielokrotnie przerywana gromkimi oklaskami.



Szefowie delegacji pięciu państw: Briand (Francja), Chamberlain (Anglja), Scialoja (Włochy), Benes (Czechosłowacja), Painlevé (Francja)

Kryzys w sprawie reformy rolnej

został na razie zlikwidowany

Prawica kontynuuje swe bezsensowne uchwały

Nasz korespondent warszawski telefontuje:

Na wczorajszym posiedzeniu połączonych komisji senackich, zgodnie z wyrażonym onegdaj życzeniem, minister reform rolnych, p. Radwan, złożył oświadczenie co do ilości ziemi, któraby podlegała parcelacji według projektu, uchwalonego przez komisję senacką. Według projektu sejmowego zapas ziemi dla parcelacji wynosiłby 2.950.452 hektary. Według projektu komisji połączonych senatu zapas ten wynosiłby 2.128.970, czyli zapas ziemi zmniejszyłby się z górą o 800.000 hekt.

Po tem wyjaśnieniu przedstawiciel związku ludowo-narodowego, sen. Bielawski, oświadczył, że głosowanie w dniu 8 b. m. w sprawie maksimum posiadania było czysto przypadkowe, a wobec dzisiejszego oświadczenia ministra reform rolnych prosi o odroczenie wszelkiego głosowania, aż do chwili, kiedy klub związku lud.-nar. zastanowi się nad cyframi, które przedstawił minister.

Sen. Woźnicki z „Wyzwolenia“ skwa-

pliwie podejmuje prośbę związku ludowo-narodowego i składa wniosek o odroczenie posiedzenia aż do powzięcia decyzji przez klub związku lud.-nar.

Wniosek upada większością 24 przeciwko 17 gł.

Sen. Bielawski prosi wówczas, aby odroczyć nie posiedzenie, ale głosowanie, lecz i to upada większością 25 przeciwko 17 głosom. Wytargował wówczas senator Bielawski przerwę na 5 minut.

Po przerwie komisja przystąpiła od razu do głosowania nad wnioskiem sen. Białego z „Piasta“ o reasumpcji uchwał z dnia 8 b. m. w sprawie maksimum posiadania. Większością od 19 do 22 przeciwko mniejszości od 5 do 17 wszystkie uchwały z dnia 8 b. m. co do art. 4-go uchylono, a tą samą większością przywrócono tekst sejmowy. Przeciwko temu tekstowi głosowały kluby narodowo-chrz., ukraińcy i białorusini.

Po takiej likwidacji kontr-rewolucji senackiej przystąpiono do głosowania nad dalszymi artykułami. I znowu wypadko-

wo do art. 5-go przyjęto poprawkę senat. Grzmachera (zw. lud. - nar.), zmierzająca do zwiększenia zapasu ziemi, niepodlegającej parcelacji, a mianowicie według tej poprawki parcelacji nie może podlegać ziemia, która przed 1 stycznia r. b. należała do gorzelni, krochmalni i płatkarni w ilości do 350 hektarów, oraz ziemia, która do 1 stycznia 1925 roku poświęcona była na buraki cukrowe w wysokości do 1000 hektarów.

Wobec uchwalenia tego wniosku sen. Woźnicki zapytał ministra Radwana, czy ogólna suma wyłączeń nie przekroczy teraz znowu cyfry przez rząd przewidywanej. Minister odpowiedział, że da odpowiedź dopiero na następnym posiedzeniu. Senator Biały w imieniu klubu „Piasta“ zastrzegł sobie wobec tego znowu prawo postawienia wniosku o reasumpcję uchwał, po wysłuchaniu wyjaśnień ministra reform rolnych.

Zakończono wczoraj posiedzenie na artykule 15-ym

UGODOWA PROPOZYCJA SZWEDZKA

GENEWA, 10 września (Pat.). — Po Chamberlainie zabrał głos szwedzki minister spraw zagranicznych Unden, który podkreślił przywiązanie narodów skandynawskich do głównych zasad przyjętego w roku ubiegłym protokołu w sprawie pokojowego załatwiania zatargów międzynarodowych i zaproponował następującą rezolucję:

Ponieważ byłoby rzeczą wielkiej wagi, gdyby wszystkie państwa przyjęły zasadę obowiązkowego arbitrażu dla załatwiania konfliktów międzynarodowych, zgromadzenie uprasza radę ligi narodów, aby odnośnie postanowienia, przyjętego w roku ubiegłym przez V-te ogólne zgromadzenie ligi narodów protokołu przekazała do ponownego zbadania komisji rzeczoznawców.

FAŁSZE O REWIZJI ZACHODNICH GRANIC POLSKI.

Oficjalne zaprzeczenie włoskie. GENEWA, 10 września. (Pat.) — Wobec pogłosek, szerzonych przez rzymską „Tribunę“, o porozumieniu Mussoliniego z Niemcami, obejmującym poparcie żądań niemieckich, w sprawie rewizji zachodnich granic polskich, korespondent P. A. T. zwrócił się do wiceministra spraw zagranicznych delegata włoskiego w lidze narodów p. Dino Grandiego z zapytaniem o prawdziwość tych pogłosek. Wiceminister Grandi zaprzeczył temu jaknajkategoryczniej stwierdzając, że żadnych tego rodzaju rokowań nie prowadzono i że niema żadnego porozumienia. Na zapytanie, czy u dzieła wiceminister upoważnienia do zaprzeczenia tej pogłosce w jego imieniu, wiceminister Grandi odpowiedział: „Upoważniam pana do kategorycznego zaprzeczenia w moim imieniu“.

STREFA ZDEMILITARYZOWANA POMIĘDZY POLSKĄ A NIEMCAMI?

BERLIN, 10 września. (AW). W tutejszych kołach rządowych pojawiły się dziś informacje, pochodzące jakoby z Londynu, że angielskie siery dyplomatyczne, w sprawie utworzenia strefy zdemilitaryzowanej między Polską a Niemcami, sądzą, iż strefa taka byłaby pożądaną dla ewent. ustalenia w razie ostrego konfliktu, kto właściwie jest napadającym. Utworzenie jednakże strefy takiej natrafia na olbrzymie trudności, ze względu na istniejący korytarz gdański. W razie utworzenia takiej strefy korytarz musiałby być opróżniony z wojska. W sprawie tej musiałaby być zawartą oddzielną ugodą, będącą dokumentem dodatkowym do paktu bezpieczeństwa.

CZY WŁOCHY WEZMĄ UDZIAŁ W KONFERENCJI MINISTRÓW.

GENEWA, 10 września. (PAT). Korespondent P. A. T. dowiaduje się z kół włoskich, że wczoraj zwrócono się do delegacji włoskiej z zapytaniem, czy podpisze ona list do ministra Stresemanna, przyłączając się oficjalnie do proponowanej konferencji ministrów spraw zagranicznych, czy też pozostanie nadal w charakterze obserwatora. Wobec postawienia takiego zapytania senator Scialoja zwrócił się po instrukcję do Rzymu. Dzisiaj po południu oczekiwana jest odpowiedź rządu włoskiego. Fakt ten opóźnił wysłanie odpowiedzi do Niemiec. Przewidują, że w razie zgody Włoch na oficjalny udział w konferencji, będzie w niej napewno uczestniczył Mussolini.

KONTROLA FINANSOWA W AUSTRJI.

GENEWA, 10 września (Pat). Komitet finansowy ligi narodów ukończył swoje prace nad sprawą zniesienia kontroli finansowej w Austrii, nie powziął jednak ostatecznej uchwały, którą odroczone do sesji grudniowej. Istnieje zamiar, ażeby ostateczne zniesienie kontroli finansowej w Austrii uzależnić od dwóch warunków: po 1) rząd austriacki miałby oświadczyć zgodę na ewentualne wznowienie kontroli w ciągu najbliższych 10 lat w razie gdyby budżet austriacki się zachwiał; po 2) specjalny obserwator finansowy w austriackim banku narodowym pilnowałby interesów wierzycieli zagranicznych.

Stanowisko komitetu finansowego poddyktowane zostało obawami Anglii, która sądzi, że nagłe zniesienie kontroli finansowej mogłoby narazić na szwank interesy wierzycieli zagranicznych. W każdym razie z końcem 1925 r. nastąpi złączenie kontroli, zgodnie z propozycją generalnego komisarza ligi narodów d-ra Zimmermana.

Zabłocki wyszedł lepiej na mydle,

niż ministerstwo spraw wojskowych na aferze p. Głabińskiego
Dostawy te dokonywane były w stylu iście panamskim

Głośna stała się w ostatnich tygodniach sprawa p. Józefa Głabińskiego, który nie mając fabryki, a mając natomiast silną i niezłomną wolę otrzymania większej sumy pieniężnej, wystarał się o zamówienie ministerstwa spraw wojskowych na większą ilość łusek karabinowych i pobrał, jako zaliczkę na tę dostawę 126 tysięcy złotych. P. Józef Głabiński nie posiadał żadnego zakładu, ani urzędnika, któreby pozwalało mu wyrabiać łuski karabinowe, ale miał polecenie kuzyna swego p. Głabińskiego, a takie polecenie otwiera wszelkie biura, zwłaszcza ministerstwa spraw wojskowych, oraz „wyrabia” dostawy dla wojska.

Mając w ręku pismo gabinetu p. ministra Sikorskiego do klubu poselskiego „Związku ludowo-narodowego”, donoszące, że p. Józef Głabiński otrzyma zamówienie, skoro prezes tego klubu tego żąda, wybrał się tenże p. Głabiński na poszukiwanie fabryki, któraby łuski karabinowe mogła wyrabiać. Fabryki takiej, jakiej dla celów zaliczkowych poszukiwał, nie znalazł wprawdzie, ale inną fabrykę: „Siła” w Gnieźnie, należąca do p. Elsnera, która wyrabia maszyny rolnicze. Szybko bardzo okazało się, że i taka fabryka wystarczy, by otrzymać zaliczkę

Z ramienia bowiem departamentu X wysłany szef wydziału III, p. komandor Sokołowski, przybył do fabryki, kazał sobie wysłać 3 maszyny rolnicze i uznał fabrykę za nadającą się... do wzięcia zalicz-

ki, tembardziej, że u szwagra p. Głabińskiego, aptekarza, doskonale nalewki i potrawy jeszcze bardziej p. komandora w uznaniu zalet tej fabryki umocniły. W tej komisji p. Sokołowski nie to dziwne, że jako marynarz czuje pociąg do „iloty”, ale że do swego żeglarskiego zawodu potrzebował maszyn rolniczych. Skoro fabryka „Siła” uznana została za dość silną, by mogła otrzymać zaliczkę, p. Józef Głabiński nabył część własności tej fabryki, nie zapłacił ani jednego grosza, gdyż cała cena kupna została zahipotekowana i wpisana w księgę wieczystą m. Gniezna. Wojewoda poznański p. Bniński naskutek bileciku prezesa posła, b. ministra, prof. d-ra Stanisława Głabińskiego, w ciągu dwóch dni dokonał kazał t. zw. przewłaszczenia i p. Józef Głabiński, uzbrojony w odpowiedni dokument rejentalny, dowodzący, że jest współwłaścicielem fabryki „Siła” otrzymał 126 tysięcy złotych zaliczki.

A czas już był najwyższy, by nadpłynęła jakaś flota, bo hotel (przy ul. Marszałkowskiej) był za wiele tygodni niezapłacony, kelnerzy i portjerzy gruntownie naciągnięci, dopominali się o zwrot pieniędzy. Biuro przy ul. Świętokrzyskiej 17 poszukiwało nadaremnie szefa, by otrzymać bodaj skromne a conto.

Otrzymana zaliczka uratowała sytuację. Długi zostały popłacone, w doboranem towarzystwie noce płynęły miło i wesoło tembardziej, że towarzystwo było nietyl-

ko dobrane, ale i mieszane. Byli tam posłowie Gruszka, Dubiel, Brodacki, były wesołe panienki. P. Głabiński Józef, nie zapominający w żadnej sytuacji o obowiązkach małżeńskich, żonie wyasygnował 15 tysięcy złotych, by i ona-biedactwo użyła. Jeden z referentów wydziału III departamentu X, za pewne uprzejmości otrzymał miłą mieszkanie (3 pokojowe z kuchnią), pośrednik mieszkaniowy otrzymał 200 zł. i począł mieszkania takiego szukać. P. komandor Sokołowski przepędził wiele miłych chwil.

Drożyzna w Polsce jednak jest wielka, a flota płynię, zaczęto więc przemyśliwać nad tem, jakby zamówienie zwiększyć i pobrać nową zaliczkę. Łuski karabinowe mogą poczekać, wojny przecie niema, Polska zresztą wogóle wojny nie chce.

Chodziło też o zabezpieczenie już wziętej zaliczki. Kupił więc p. Głabiński Józef jakąś starą fabrykę w Sandomierzu za 20 tysięcy złotych gotówką, a 10 tysięcy zł. wekslem i na tak cennym obiekcie zabezpieczył ministerstwu 126 tysięcy złotych zaliczki. Byłaby przy tak możnym poparciu, jakie p. Józef Głabiński posiadał i sprawa dalszej zaliczki udała się, ale wszędzie znajdują się ludzie nieuczynni. Wysłany z ministerstwa ppłk. N. orzekł, że „mury są, tylko fabryki niema” i z dziwnym uporem zdania tego nie chciał zmienić.

Józef Głabiński oraz jego dyrektor p. J. usiłowali kupić, lub bodaj pożyczyc ja-

kieś urządzenie do tłoczenia łusek, tym czasem jednak pieniądze z zaliczki jakoś rozeszły się, przesilenie gospodarcze nie pozwalało na zaciągnięcie pożyczki. P. Głabiński (Józef nie Stanisław) szedł w swej ofiarności dla wzmocnienia produkcji wojennej tak daleko, że nawet sprzedał swe biuro i to dwóm nabywcom, jednemu za 1.200 złotych, drugiemu za 800 złotych. W Polsce panuje jednak drożyzna, za te pieniądze żadnego urządzenia fabrycznego nawet wypożyczyć nie było można.

Energiczne zabiegi posła Gruszki w P. K. O. nie odniosły skutku. Wybuch skandalu, prasa coraz głośniej poczęła się rozpisywać o całej aferze i atakować ministra Sikorskiego. Początkowo komunikaty oficjalne zapewniły, że zaliczka jest zabezpieczona na fabryce w Sandomierzu. Dykteryjka ta jednak nie znalazła wiary, nawet u najnałwieższych. Trudno nazwać „zabezpieczeniem” dla 126 tysięcy złotych budynki kupione za 20 tysięcy zł.

Toczy się dochodzenie, nawet dobrowolnie zgłaszają się świadkowie z sensacyjnymi zeznaniami. Co jednak największą jest sensacją, że wszyscy wmiązani w tę aferę olicerowie: szef departamentu, odpowiedzialny chyba za to, co w jego departamencie się dzieje, szef wydziału komandor Sokołowski, marynarz - rolnik, referenci, którzy robili p. Głabińskiemu różne uprzejmości, urzędują — jakby nigdy nic i... załatwiają nowe dostawy.

Z wystawy radiowej w Berlinie



Olbryzi megafon konstrukcji Siemens, o bokach z płótna, demonstrowany na odbywającej się właśnie w Berlinie II wystawie radjofonicznej

40-letnia kobieta
jej marzenia, zawody, pragnienia, pożądanja, chęci miłości i niechęcia wkrótce ukaze się w „Reducie”

DYREKCJA
8-10 kl. Gimnazjum Żeńskiego
MARJI HOCHSTEINOWEJ
23 WÓLCZAŃSKA 23

podaje do wiadomości, że są jeszcze wolne miejsca w klasach A., B., C., I i II.
Dla zdolnych i niezamożnych uczennic ulgi. 977-2.

Powiększenie redyskonta niemożliwe

Jedynie jednorazowa pomoc Kredytowa-- za dewizy

Na z korespondent warszawski telefonuje:

Pod przewodnictwem premiera Grabskiego odbyła się wczoraj w ministerstwie skarbu konferencja w sprawie przemysłu górnośląskiego. Dyr. Valter przedstawił obszerny memoriał o trudnościach, które przechodzi przemysł górnośląski z braku

środków obiegowych i ograniczenia kredytu. W dyskusji prezes Banku Polskiego p. Karpiński oświadczył, że zwiększenie redyskonta jest niemożliwe, możliwa natomiast jest jednorazowa pomoc redytowa dla tych przedsiębiorstw, które oddadzą Bankowi Polskiemu wzamian dewizy.

Ostry ton wobec Ligi Narodów Żądają go nacjonaliści gdańscy

GDANSK, 10 września (Pat). Na dzisiejszym posiedzeniu Volkstağu gdańskiego nacjonaliści niemieccy wystosowali do senatu interpelację w sprawie raportu komisji rzeczoznawców ligi narodów o poczęcie polskiej w Gdańsku.

Przedstawiciel nacjonalistów dr. Ziehm w uzasadnieniu interpelacji podkreślił, że protest senatu, wręczony radzie ligi, jest

zanadto spokojny i powinien być zredagowany w tonie ostrzejszym nawet, gdy się to mogłoby niepodobać radzie ligi narodów.

W końcu mówca zażądał odesłania interpelacji do komisji głównej Volkstağu w celu uchwalenia tam rezolucji, która ma być przesłana do rady ligi narodów. Wniosek ten przyjęto.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż koncert

„PROGRESS”
Zjednoczone Kopalnie Górno-Sląskie
(dawniej CAESAR WOLLHEIM)

chcąc umożliwić nabywanie węgla, bez pośrednictwa, szerokim warstwom konsumentów, założył własne składy przy bocznicy kolejowej, ul. Kilińskiego 65, telef. 31-52.

Z poważaniem

„PROGRESS”
Zjednoczone Kopalnie Górno-Sląskie
Sp z ogr. p. w Katowicach
BIURO SPRZEDAŻY W ŁODZI.

352-1

Zapisujcie się na członków L. O. P. P.

Dziś obraduje 8 nat Go przewiduje porządek dzienny

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia senatu przewiduje co następuje: 1) sprawozdanie komisji skarbowo-budżetowej o projekcie ustawy o głównej inspekcji kolejowej; 2) sprawozdanie komisji gospodarstwa społecznego o projekcie ustawy w sprawie niektórych zmian w ustawie o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia; 3) sprawozdanie komisji prawniczej o projekcie ustawy w sprawie zmian w rozporządzeniu rady ministrów, wprowadzającym w życie na obszarze Rzeczypospolitej ustawę wojskowego postępowania karnego, oraz 4) sprawozdanie komisji prawniczej o projekcie ustawy o wstrzymaniu kar za przestępstwa leśne w okręgach sądów apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie.

—xox—

Ameryka pod znakiem filmu

Ludzkie kolumny w Japonii. Podczas ostatnich robót około murów pałacu cesarskiego w Tokio, wykopano pod starą od 300 lat stojącą wieżą warowną kilkanaście kościotrupów mężczyzn i kobiet. Są to szkielety „żywych sępów”, jakie jeszcze do nie tak bardzo dawna zakopywano w Japonii pod każdą ważniejszą budowlą, celem zapewnienia jej trwałości i odporności, nie były to ofiary okrucieństwa władcy, ale dobrowolnie poświęcający się ludzie.

O znalezionych kościotrupach mniemają, że to szczątki wiernych wasalów władcy z domu Tokugawah, Masatoszi Inuic, który zbudował ową wieżę. Szkielety stoją wyprostowane, mają ręce wzniesione i dłonie obrócone ku górze, a na każdej dłoni i na głowie każdego trupa leży starożytna moneta.

Pod każdą ważniejszą konstrukcją wodną, pod każdą budowlą nad rzekami Japonii zakopane są trupy ofiarnych obywateli, a że przesąd ten utrzymał się po dzień dzień, tego dowodem fakt, który się zdarzył podczas budowy w porcie Osaki. Jeden z cobywatei tego miasta zgłosił się do władz, oświadczając, że dla trwałości budowy, dla przeblągania gniewu bożków morskich i rzecznych da się w fundamentach żywcem zakopać. Władze odrzuciły te ofiare.

Długie włosy, czy krótkie?

Znamienny Konkurs -- Co mówi o tem król fryzjerów paryskich? -- Fryzura paziowska „symbolem praktycznym” -- Krótkie włosy należą do „linji” -- Ofenzywa długowłosych -- „Kaplanki natury” -- Anna Csilag znów ma widoki powodzenia -- Maszynistka, a księżna Borghese

(Własna korespondencja „Głosu Polskiego“)

Paryż, 5 września 1925.

W mieście Folkestone, w Anglii, rozpisano w tych dniach konkurs na najpiękniejszą fryzurę damską. Naogół w konkursie wzięło udział 87 pań, z czego 34 miało modne fryzury paziowskie, a 53 długie włosy. Już to samo jest faktem godnym uwagi. Sensacją było jednak rozstrzygnięcie kolegium sędziów: oto wszystkie pierwsze nagrody przyznano kandydatkom długowłosym, a jedna tylko z drugich nagród przypadła najlepszej fryzurze krótkiej. Nawet wśród „zaszczytnie wymienionych” nie było ani jednej „krótkowłosej”. Na to „największy” paryski fryzjer „artystyczny” zareagował następującym oświadczeniem:

„Z naszego punktu widzenia jest prosto śmiešno, spodziewać się powrotu kiedykolwiek mody długich włosów u kobiet. Byłoby to równoznaczne z zaprzeczeniem samejże istoty kobiety współczesnej. Niezapominajmy, że rozwój kobiety po wojnie w każdym kierunku odbywał się w tempie daleko szybszym, niż mężczyzny.

Kolegium sędziów w Folkestone składało się wyłącznie z mężczyzn. Nic dziwnego tedy, że instynktownie byli oni skłonni palnąć pierwszeństwa wręczyć tej kobiecie, która najwięcej odpowiada ich męskiemu, reakcyjnemu ideałowi. Postępowanie jednak będzie kroczył dalej — bez nas mężczyzn, a nawet i wbrew nam. Kobieta nie odda nic ze swych „obyczajów”. Nie mają racji ci, którzy krótkie włosy nazywają „modą”. Są one więcej, niż moda, są raczej „symbolem praktycznym” — wyrazem tych warunków materialnych i kulturalnych, wśród jakich żyjemy obecnie.

Z punktu widzenia czysto estetycznego, krótkie włosy oznaczają konieczne uzupełnienie dzisiejszej linji, która, jak wiadomo, rządzi cała, moda dzisiejsza.

„Chignon” jest dziś nie do pomyślenia już choćby dlatego, że obciąża głowę i sprzeciwia się „linji”. A dalej, do dobrego tonu należy dziś, możliwie najmniej zwracać na siebie uwagę. Jeżeli jednak któraś z pań pokaże się w modnym lokalu popołudniowym z długimi włosami, to będą ją oglądać, jak kocz, któryby się wbił nagle pomiędzy samochodami na polach Elizejskich.”

Jak widać z tego, pan Antoine jest bardzo pewny siebie i może ma rację. Ale mimo to nie da się zaprzeczyć, że fryzura paziowska zagroza poważną ofenzywą ze

strony długich włosów. A najlepsze nawet argumenty nie pomogą nic wobec faktu, iż cały szereg wytwornych pań, które zwykle nadają ton modzie, zapuszczają pod peruką długie włosy.

Nie czynią one tego z kaprysu, czy skłonności do ekstrawagancji, a postępowanie swe motywują następującym argumentem: „Być wytworną, to znaczy czuć piękno. Kobieta naprawdę elegancka od-

znacza się tem, iż ciało swe dostraja do swej istoty wewnętrznej. Wymaga to niesłychanej staranności, takiej mniej więcej, jakiej dokładamy na wychowanie dzieci, lub zaspokojenie naszych potrzeb kulturalnych.

Tymczasem co się okazało? Oto, że kolosalna większość kobiet obcina włosy nie dlatego, by wyglądać bardziej elegancko, lecz by zbyć się troski o uczesanie. Skut-

kiem tego pielęgnują włosy coraz mniej, uważając je za pewnego rodzaju „quantite negligee”. Niema niebezpieczeńszego nad takie zamieszanie: ogarnia ono wkrótce całe ciało i... koniec z pięknoscią kobiety. Uważamy się za „kaplanki natury”, reagując na podobne postępowanie; i nie czynimy tego z awersji do krótkich włosów, których jesteśmy nawet zwolenniczkami osobistymi, lecz w trosce o piękność ciała kobiecego, w której widzimy konieczny warunek dla szczęśliwego rozwoju przyszłości narodów.”

Pozatem, rozmawiając z bezpartyjnymi paryskimi adeptami sztuki fryzjerskiej, słyszy się ze wszech stron: Setki eleganckich pań zapuszcza długie włosy, a środki na porost włosów, których ogłoszenia zupełnie prawie zniknęły z dzienników, cieszą się znów coraz większym popytem. Narazie oczywiście radzą sobie panie perukami, zwłaszcza do toalet wieczorowych, oczekując jednak z tęsknotą dnia, kiedy będą mogły znów zaprezentować fryzurę ze swych własnych włosów.

Z drugiej jednak strony, te wszystkie kobiety, które nie spędziły pół dnia przed lustrem, nie zdają się bynajmniej myśleć o wyrzeczeniu się terazniejszego uczesania, które jest łatwe i twarzowe.

Kwestja ta prawdopodobnie znajdzie rozstrzygnięcie następujące: Kobiety podzielią się na dwie wielkie grupy, krótko- i długowłosych. Właśnie dlatego, że rozwój kobiety ostatnio odbywał się w tempie zbyt szybkim, rozdział taki nie da się uniknąć. Jeszcze kilkanaście lat temu, młoda maszynistka, czyli t. zw. „dactylo” nie pomyślałaby o tem, by ubierać się zupełnie jak księżna Bibesco. Abstrahując od kosztowności materiałów (choć i to nie zawsze), dzisiejsza midinella, zarabiająca 450 franków miesięcznie, niewiele się nazwaną różni od księżny Borghese. To też prawdziwym elegantką, jeżeli chcą utrzymać swe pozycje odrębne, nie pozostaje nic innego, jak ucieczka w przeszłość. W ten sposób ochronia się przynajmniej przed naśladownictwem. Bo dziś, zdaje się, jest zupełnie wykluczone, by współczesna kobieta przeciętna zechciała na ołtarzu mody złożyć to jedne, co należy wyłącznie do niej: swą osobistość.

S. W.

Monarchiści szukają pieniędzy...

Program stronnictwa, który mieści się w tytule króla

Wileńskie „Słowo”, będące jedynym w codziennej prasie polskiej organem monarchistycznym, wylicza siły monarchistów polskich i kreśli ich program.

Mamy następujące organizacje:

1) Obóz monarchistyczny, który wydaje tygodnik „Pro Patria” i na którego czele stoi profesor Dzierżgowski.

2) „Organizacja monarchistyczna”, którą kieruje energiczna ręka generała Raszewskiego, skupia swoje siły przeważnie w Wielkopolsce i na Pomorzu, ale rozwija swoją działalność i w innych dzielnicach.

Dziś — pisze „Słowo” — członków organizacji liczyć już należy na tysiące. Przy najbliższych wyborach stanowią oni będą w zachodnich dzielnicach naszego państwa siłę wyborczą, z którą każde stronnictwo poważnie liczyć się będzie musiało.

Organizacja monarchistyczna szybko też rozwija się w Królestwie i już dotarła do województwa nowogródzkiego.

W ostatnich czasach powstała myśl o fuzji „Organizacji monarchistycznej” ze „stronnictwem zachowawczem”. To ostatnie stronnictwo do ostatnich czasów skupiało niezbyt liczne grono osób, rekrutujące się prawie wyłącznie ze sfer ziemianiskich. W Warszawie jako organ tego stronnictwa ukazywał się „Biuletyn stronnictwa zachowawczego”, o którym kilkakrotnie mieliśmy sposobność pochlebna-

zamieścić relację. Jak się zdaje — fuzja tych dwóch ugrupowań (stronnictwo zachowawcze i org. monarch.) będzie miała nader dodatnie strony. Org. monarch. reprezentuje masy, stronnictwo zachowawcze środki materialne — a więc następuje połączenie dwóch czynników, bez których nie można mówić o udziale w wyborach przy obecnej ordynacji.”

Jakież jest program tego tak „potężnego” stronnictwa monarchistycznego. Najlepsze pojęcie o nim daje końcowy ustęp artykułu „Słowa”:

„Bronimy ziemiaństwa polskiego przed likwidacją, którą za pomocą bezprawnej ustawy chce u nas przeprowadzić gabinet p. Grabskiego — bo przekonani jesteśmy, że likwidacja ziemiaństwa oznacza u nas likwidację polskości. A my nie chcemy dopuścić do likwidacji polskości ziem wschodnich, przeciwnie, dążymy i wierzymy w polskości tej ekspansję, wierzymy w odzyskanie granic 1722 r., wierzymy w dalszy pochód sztandarów polskiego zwycięstwa. Nasz monarchizm ściśle się łączy z przekonaniem o polskiej misji na Wschodzie. Przeczytajcie tytuł króla polskiego z czasów Władysława IV. Zważywszy, że Władysław IV miał tytuł nie tylko króla polskiego, ale i króla szwedzkiego i cara moskiewskiego, przyznać należy, że plany monarchistów naszych sięgają aż do zakładu dla obłąkanych.

S. A. DUSE.

1)

Środek nasenny

Nowela kryminalna

Przełożył Mar. T.

Leo Carring zamierzał właśnie po pracowicie spędzonym dniu odpocząć z godzinke, gdy niespodzianie zameldowano mu jeszcze jednego, spóźnionego klienta. Człowiek ten wydawał się niezwykle podniecony i zdenerwowany i twierdził, że idzie o rzecz wielkiej wagi. Rozchodzić się może ewentualnie o życie lub śmierć, wobec czego musi się natychmiast widzieć ze sławnym detektywem.

Carring kazał prosić. Spóźniony gość był to człowiek jeszcze młody, liczący niewiele lat dwadzieścia pięć, o miłym i sympatycznym wyglądzie twarzy. Widoczne jednak było, że nie wiedział, w jaki sposób ma przedstawić swą sprawę.

„Wbrew mim zwyczajom przyjąłem pana, nie znając pańskiego nazwiska”, zaczął detektyw, gdy obaj usiedli. „Mimo to jednak niepotrzebuje mi się pan przedstawiać, bo, panie inżynierze Karr, znam ojca pańskiego i wiadomo mi również, iż syn jego Yngve jest chłopcem nieco lekkomyślnym, choć posiada przytem bardzo dobre serce.”

„Skąd pan zna moje nazwisko?”

„No, to nie taka sztuka. Przedewszystkiem jest pan bardzo podobny do ojca, a pozatem w szpitalu do krawatu widzę pańskie inicjały. Ale niechże mi pan powie, co pana tu sprowadza. Słucham pana.”

„Znajduję się w bardzo przykrej sytuacji”, zaczął Yngve swe opowiadanie. „Zwracając się do pana, czynię właściwie rzecz, absolutnie przeciwną mim uczuciom zmusza mnie jednak do tego zimny rozsałek. Mianowicie przez ten mój krok rzucam cię na pewną kobietę, która nie jest mi obojętna.”

Inżynier zamilkł i zdawał się staczać walkę wewnętrzną, by mógł opowiadać dalej.

„Proszę, niech pan ma do mnie zupełne zaufanie”, rzekł Carring. „Tu nie słyszy nas nikt, a ja milczę zasadniczo, o ile nie idzie o zbrodnię.”

„Tak, ale właśnie podejrzenie, iż może tu iść o zbrodnię, sprowadza mnie do pana”, odrzekł gość, wyjmując małą ciemną flaszkę z kieszeni. „Czy byłby pan łaskaw zbadać zawartość tej flaszeczki i orzec, czy zawiera ona truciznę, czy też tylko niewinny środek nasenny?”

„W sprawie takiej analizy mógł się pan być zwrócić do pierwszego lepszego chemika”, odrzekł Carring niechętnie. „Ja doprawdy na takie rzeczy nie mam czasu.”

„Jeżeli pan posłucha całej tej historii, to nie będzie się pan uchylał od tej analizy”, rzekł żywo Yngve. „I rozumie pan również, że nie mogłem się zwrócić do nikogo innego, jak tylko właśnie do pana. Na razie nie chcę wymieniać nazwisk, a ograniczę się jedynie do suchych faktów. Potem wyda pan swój sąd. Proszę zatem posłuchać:

W ostatnich miesiącach kilkakrotnie spotykałem się z pewną zachwycającą panną, nazwijmy ją panną X., w której, krótko mówiąc, zakochałem się. Ma ona jednak ojczyzna, starego dziwaka, który czuwa nad nią bez przerwy. Powiadam panu, że najbardziej zazdrosny kochanek nie mógłby jej ochraniać dokładniej i skrupulatniej. Poprosto wykluczone było, choćby godzinke tylko porozmawiać z nią bez przeszkody.

Raz jeden udało mi się wyznać jej swą miłość, a ona drżąc ze strachu, odrzekła, że odwzajemnia moje uczucia. Jednak nie miała odwagi, zwrócić się ojcymowi, a i odemnie odebrała uroczystą przysięgę, że ja także nie dam nic poznać po sobie. Ojczym jej ma mianowicie co do niej inne projekty i, narazie przynajmniej, z pewnością odrzuciłby każdego konkurenta.

Otóż ojcyma tego znam osobiście. Jest

to cudzoziemiec, ale mieszka u nas już przeszło od roku i dość dobrze mówi po szwedzku. Spotykaliśmy się kilkakrotnie i rozmawialiśmy ze sobą. Odnosiłem wrażenie, że jest to wprawdzie człowiek zupełnie przyzwyczajony, lecz wielki dziwak.

Odnosi się to zwłaszcza do pasierbicy jego, wobec której jest niezmiernie surowy i strzeże jej, jak oka w głowie. Skoro tylko rozmowa schodzi na Helenę, — to właśnie imię jego pasierbicy — natychmiast staje się mrukliwy i niedostępny. Czy to nie dziwne?

Dziś udało mi się wczesnym rankiem spotkać Helenę. Prosiłem ją i zaklinałem, by zobaczyła się ze mną wieczorem, ale oświadczyła mi kategorycznie, że jest to absolutnie niemożliwe, o ile ojciec jej nie będzie zajęty gdzieś poza domem.

„Przecie może pani przyjść, gdy ojcym pan już będzie w łóżku”, zaproponowałem.

„Tę, możeby się to i dało zrobić”, odrzekła. „A wreszcie możnaby — możnaby się postarać, by zasnął wcześniej.”

„Wskazany byłby może jakiś środek nasenny”, podjąłem jej myśl, życząc w duchu jej ojcu, by zachorował na śpiączkę.

„Ja mam środek nasenny”, wyszeptala i wyjęła z kieszeni tę właśnie flaszkę. „Jest zupełnie bez smaku, absolutnie nieszkodliwy, ale bezwzględnie pewny. Gdy się zawartość tej flaszeczki zażyje naprzykład w filiżance kawy, zasypia się po krótkiej chwili. Ale cała trudność polega na tem, żeby papie dać jakoś tę dawkę tak, by nie zwrócić jego uwagi. Przecie pan wie, jaki jest podejrzliwy.”

„Już ja to jakoś zrobię”, — odrzekłem żywo. „Dziś wieczór właśnie jemy kolację z kilkoma panami, do których należy i ojciec pani. Spodziewam się, że uda mi się znaleźć jakiś odpowiedni moment.”

Wręczyła mi flaszkę. „Ale niech pan będzie ostrożny”, do-dała. „Mnie ojciec prawdopodobnie zamknie w moim pokoju, zanim wyjdzie na kolację. Gdy już zaśnie, może pan wziąć samochód i odwiedzić go do domu. Klucze od

bramy i od mieszkania nosi zawsze w kieszeni palta, a na temsamem kółku jest i klucz od moich drzwi, tak, że będzie pan mógł otworzyć mój pokój, skoro tylko oczym będzie w łóżku. Ale niech pan zachowuje się możliwie cicho.”

Leo Carring potrzymał flaszkę pod światło.

„Gdy pan odebrał tę flaszkę, uczynił to pan w zamiarze, dać ją do zażycia ojcu panny Heleny. Co pana skłoniło do zarzucenia tego planu?” — zapytał detektyw.

Yngve zwałkał z odpowiedzią. Lecz tylko przez chwilę.

„Nie wymienię nazwisk”, rzekł wreszcie, „nie popełnię zatem niedyskrecji, gdy powiem panu, że zastanowiło mnie kilka słów, jakie zasłyszałem przypadkiem.”

„Co pan słyszał? Niech pan się tłumaczy jaśniej i powie mi wszystko. W przeciwnym razie nic z analizy.”

„Gdy w pobliżu domu rozstałem się z Heleną i chciałem już zawrócić, zobaczyłem na ulicy jej chusteczkę; prawdopodobnie przez nieuwagę wyciągnęła ją z torebki razem z flaszką. Na chusteczce był jej monogram. Pośpieszyłem za Heleną, by jej oddać zgubę, w tej chwili jednak, gdy dobiegłem na jej piętro, właśnie zamknęła za sobą drzwi mieszkania. Stojąc w korytarzu dosłyszałem jednak głosy jej i ojczyma. Sprzeciali się, a ojciec zdawał się szaleć ze złości. Ona odpowiadała równie gwałtownie, a gdy mi wreszcie oświadczyła, że go nienawidzi, odpowiedział jej: „Tak, ty byłabyś w stanie otruć mnie, byłabyś się mnie pozbyć.”

Nie słuchałem więcej. Ale to mi wystarczyło. Przeszedłem zatem wprost do pana, by zasięgnąć pańskiej rady w tej sprawie.”

„Zechce pan chwileczkę zaczekać, a ja tymczasem zobaczę, co to za płyn”, rzekł Carring i przeszedł do laboratorium. Po chwili wrócił i rzekł, oddając flaszkę swemu gościowi:

(C. d. w.)

Kadnie tancerki zagwarantują pokój świata

W jednym z pism genewskich widnieje następujący inzerat:

„Le Casino Municipal de Geneve cherche quelques jolies danseuses mondaines de bonne tenue, parlant le français. / dresser offres avec photo et pretentions etc.“

(Miejskie kasyno w Genewie poszukuje kilka ładnych tancerek światowych o dobrych manierach, mówiących po francusku. Oferty z fotografiami i żądaniemi adresować i t. d.)

Anons ten jest bardziej pocieszający, aniżeli zawarcie paktu gwarancyjnego na 150 lat dla wszystkich zwycięzców i zwyciężonych.

Właściciele kasyna i kafeletów genewskich „pierwsi uchwycili platformę, na której będzie można pogodzić najgroźniejszych członków ligi.

Przecież, jeżeli ci czcigodni mężowie po wielogodzinnem posiedzeniu wstąpią do jednego z tych lokalów na czarna, czy na szampa, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że na widok „quelques jolies danseuses mondaines de bonne tenue“ najwięksi zwolennicy wojny zaprzęgną polewoju.

Mniejsza o to, czy to będzie dr. Kapustesku, czy Don Guyano z Chile, czy Dog Murrington ze Szkocji, czy też nasz wróg Kwionnes des Leones ze skaliściej Kastylii — wszyscy ci mężowie w przeciągu jednej nocy łojdą do przekonania, że Genewa, jako międzynarodowa instytucja jest dla świata potrzebna.

Dlatego też nie obawiam się, aby dyskusja nad problemami świata doprowadziła do zerwania ligi.

„Quelques jolies danseuses mondaines de bonne tenue“ dała nam gwarancję lepszą od paktu gwarancyjnego.

Oby tylko owe „jolies danseuses“ zrozumiały swoje międzynarodowe stanowisko.

—xox—

Osobiste

Inspektor weterynarii m. Łodzi, dr. Jan Zachert, powrócił z urlopu wypoczynkowego i z dniem 10 objął urzędowanie.

Ławnik - przewodniczący wydziału handlowego, p. Józef Muszyński, z dniem 10 września r. b. rozpoczął urlop wypoczynkowy.

Cheer'e stracić apetyt?

Przeczytajcie tę wiadomość

W dniu wczorajszym specjalna komisja sanitarna z d-r'em A. Starzyńskim na czele, w składzie: przedstawicieli wydziału zdrowotności publicznej, inspekcji budowlanej, wydziału przedsiębiorstw miejskich oraz komisarjatu rządu na m. Łódź zwiędziła wszystkie targowiska prywatne, celem zbadania ich stanu sanitarnego.

Komisja zwiędziła targowiska rybne przy zbiegu Wschodniej i Południowej, należące do N. Lejbowicza, przy Wschodniej nr. 2 — Goldfeldów oraz przy ul. Brzezińskiej — Ginsberga. Prócz tego zbadano ubój płaćwa przy Zielonym Rynku, oraz rynki przy placu Leonardta i ul. Rzgowskiej.

Po szczegółowym zbadaniu, komisja stwierdziła, że targowiska, z wyjątkiem placu Leonardta i Rzgowskiej, gdzie panuje względna czystość, znajdują się w stanie antysanitarnym.

O rezultatach oględzin spisano protokoły, celem ukarania winnych. Postanowiono jednocześnie przeprowadzać częste rewizje targowisk i o ile okaże się, że winny przekroczeń nie usuną stanu antysanitarnego, sprzedawcom, prócz nałożenia kary, odebrana będzie koncesja na prawo sprzedaży.

Afera „kul zwycięstwa“

zajmie się prokuratorja

Jak się „Głos Polski“ dowiaduje, wyniki dochodzenia, prowadzone przez władze policyjno-sledcze w sprawie afery „kul zwycięstwa“ zostały przekazane prokuratorji.

Wyjaśnienie

W związku z wczorajszym sprawozdaniem z rozprawy sądowej pod tyt. „W wi rze życia wielkomięskiego“ proszeni jesteśmy o wyjaśnienie, iż wspomniany w sprawozdaniu Stanisław Blum niema nic wspólnego z p. Stanisławem Blumem, zamieszkałym przy ul. Kamiennej nr. 22.

Dzieci, źle się bawicie!

(R) Trzynastoletni syn t. majstra fabrycznego, Marjanek Piątkowski, zamieszkały przy ulicy Pańskiej Nr. 69, bawiąc się z kolegami w bramie, został uderzony przez jednego z nich cegłą tak silnie, że uległ złamaniu lewego obojczyka.

Wzwołano pogotowie ratunkowe, którego lekarz, po zrobieniu dziecku opatrunku, pozostawił go w stanie poważnym w domu.

Handel łańcuszkowy w Łodzi Kwitnie

Władze policyjne winny roztoczyć kontrolę nad temi przedsiębiorstwami i uniemożliwić im dokonywanie oszukańczych praktyk

Podnosiliśmy już niejednokrotnie konieczność zakazu ewentualnie roztoczenia ścisłej kontroli nad przedsiębiorstwami, uprawiającymi t. zw. handel łańcuszkowy, którego istota polega na spekulowaniu na naiwności kupujących.

System sprzedaży łańcuszkowej daje doskonale podłoże do oszukiwania i wyzyskiwania klientóW, którzy nie mają możności sprawdzenia czy bony, uprawniające ich do otrzymania danego przedmiotu zostały faktycznie sprzedane, a równocześnie umożliwia to właścicielom danego przedsiębiorstwa pobieranie nadmier nych cen.

W dniu wczorajszym dom przy ulicy Narutowicza 32 był widownią ataku niezadowolonych z machinacji przedsiębiorstwa klientóW na „Polską składnicę włókienniczą“ uprawiającą handel łańcuszkowy. Przedsiębiorstwo to przeprowadziło się z domu przy ul. Sienkiewicza 67 i wstrzy-

mało wydawanie dalszych kuponów. Oczywiście, iż posiadacze kuponów zażądali zwrotu pieniędzy, co pod naciskiem tłumu częściowo zostało uskutecznione.

Handel łańcuszkowy uprawia w Łodzi cały szereg przedsiębiorstw, które ogłaszają się w prasie prowincjonalnej, nie podając nawet swego adresu, co uniemożliwia klientowi dochodzenie swych szkód i strat powstałych z oszukańczych machinacji przy tym systemie sprzedaży. Liczba takich przedsiębiorstw wzrasta z dnia na dzień, gdyż przy uprawianiu całego szeregu trick'ów dają one bardzo poważne zyski. System łańcuszkowy umożliwia pobieranie nadmiernych cen i tak np. za odcinek bardzo miernego sztrajchgar now. materiału otrzymuje przedsiębiorstwo 37 do 45 zł. w zależności czy stosuje 3 czy 4 kupony. Za rower np. ostatniego gatunku jedno z przedsiębiorstw, uprawiające system łańcuszkowy, otrzymuje 250 —

300 złotych, podczas gdy cena faktyczna tego roweru waha się pomiędzy 100 — 150 zł. Władze policyjne i sądowe zagranicą skonstatowały już dawno, iż system ten polega na oszustwie i tak np. w Niemczech i Francji handel łańcuszkowy został zakazany, a na majątek tych przedsiębiorstw został nałożony sekwestr, celem zabezpieczenia powództwa cywilnego olbrzymich rzesz oszukanych klientóW.

Jeśli na mocy obowiązujących u nas ustaw zakaz handlu łańcuszkowego jest niemożliwy do przeprowadzenia, to władze winny roztoczyć ścisłą kontrolę nad temi przedsiębiorstwami, celem uniemożliwienia dokonywania praktyk oszukańczych, a w każdym poszczególnym wypadku oszustwa obok pociągnięcia winnych do odpowiedzialności sądowej, winna być zarządzona przymusowa likwidacja przedsiębiorstwa, które dokonało oszustwa. S. K.

Sensacje, które wymagają szczegółowych wyjaśnień magistratu

Miasto kupuje akcje elektrowni od Komisji reperacyjnej

i wszczyna pertraktacje o pożyczkę kanalizacyjną

Dnia 9-go b. m. pod przewodnictwem p. r. Pfeiffra, odbyło się posiedzenie komisji skarbowo-budżetowej, na którym między innymi załatwiono — w myśl wniosków magistratu — sprawę kupna części osady Budy Stokowskie na potrzeby kanalizacji oraz sprawę budowy tunelu, łączącego ulicę Tramwajową z Wysoką. Roboty przy tym tunelu mają być rozpoczęte na wiosnę 1926 r.

W myśl wniosku magistratu uchwalono

no również nabycie od komisji reparacyjnej w Paryżu akcji towarzystwa oświetlenia elektrycznego 1886 r.

Przyjęto wreszcie do wiadomości komunikat magistratu o udzieleniu przez komitet budowy kanalizacji p. Olinowi Landreth'owi w New-Yorku opcji na zawarcie pożyczki kanalizacyjnej.

Szereg spraw drobniejszych odłożono do następnego posiedzenia.

O podwyżce płac robotników kanalizacyjnych

Zdecyduje Komitet budowy kanalizacji

W dn. 10 b. m. członkowie prezydium magistratu pp. prez. Cynarski i wiceprezydent inż. Wojewódzki odbyli konferencję z przedstawicielami związków zawodowych w sprawach robotników kanalizacyjnych. Obecni byli przedstawiciele związków: chrześcijańskiego, polskiego i klasowego, oraz pp. ławnicy inż. Folkierski i Bednarczyk. Dyskusja toczyła się o-

koło spraw: 1) umowy zbiorowej; 2) warunków płacy i pracy, oraz 3) traktowania robotników przez wyższy personel.

Prezydium magistratu przyjęło życzyliwie zgłoszone przez reprezentantów związków postulaty, obiecując wnieść je na najbliższe posiedzenie komitetu budowy kanalizacji, celem definitywnego załatwienia.

Przepisy paszportowe nie uznają praw rodziny

Obywatelowi nie wolno wyjechać zagranicę w celach rodzinnych

W ogłoszonych niedawno rozporządzeniach paszportowych są podane rozmaite punkty, które uprawniają do otrzymania paszportu ulgowego. Uwzględnione są sprawy handlowe, naukowe, kuracyjne i t. d. — ale niema punktu, któryby pozwalał obywatelowi polskiemu wyjechać do chorej matki albo na pogrzeb siostry zagranicę.

Ci obywatele państwa polskiego (a takich wypadków jest bardzo wiele) zostali zupełnie odcięci od pnia rodzinnego. Ich naturalne prawa zostały zupełnie i beza-

pelacyjnie przekreślone.

Już przy pierwszym pojawieniu się owych rozporządzeń zwrócili dzienniki uwagę na brak punktu, któryby uwzględniał najprymitywniejsze prawa rodziny. Przedtem można sobie było to przeoczenie wytłumaczyć pośpiechem, z jakim owe rozporządzenia redagowano.

Dziś powód ten odpada zupełnie. Ministerstwo miało już sposobność zapoznać się z defektami tego rozporządzenia. A jednak wytrwało w oporze.

Tajemniczego osobnika znaleziono w Chojnach

(R) W dniu wczorajszym, ludzie przechodzący ulicą Rzgowską w Chojnach, zauważyli leżące w polu pewnego osobnika, który zdawał się być zupełnie nieprzytomny. Natychmiast powiadomiono o tem XIII komisarjat policji państwowej, dokąd też przeniesiono owego mężczyznę. Przybyły lekarz pogotowia, po daremnych próbach ocucenia nieszczęśliwego, przewióził go karetką do szpitala św. Józefa.

Ponieważ nieszczęśliwy nie posiadał żadnych dokumentów, stwierdzających jego tożsamość, a będąc nieprzytomnym, nie mógł wyjawić swego nazwiska, niewiadomo dotychczas, kim jest ów osobnik.

Nie stwierdzono również dotychczas choroby, skutkiem której zapadł on w tak długotrwałe omdlenie.

Nowy kino-teatr w Łodzi

W dniu 15 września zostanie otwarty w Łodzi nowy kino-teatr świetlny „Apollo“ w gmachu przy ul. Konstantynowskiej 16. Gmach ten został odrestaurowany i przyozdobiony.

—xox—

Śród czasopism

ARTUR GÓRSKI: KLECHDY. Wyd. M. Arcta, 1925. Jest tych klechd trzydzieści cztery. Obejmują one tematy tak krajowe, jak i światowe, sięgając po nie do Indji i Chin. Niema w nich klechd już znanych i prawie wszystkie, jeżeli nie wszystkie, oparte są na nowych motywach. Każda z nich rzuca cień po za siebie, daleko, w nieskończoność ludzkiego serca lub myśli — i to stanowi ich cechę, w tem leży ich wartość, wartość prawdziwych pierwotnych klechd. Klechda bowiem myśli obrazami, jest przypowieścią większych rozmiarów, i sokratyczną metodą narzuca czytelnikowi wyciągnięcie wniosków z tych różnych zdarzeń osobliwych, które razem wzięte stanowią wielką anegdotę życia.

Autor biorąc motywy klechdowe z różnych źródeł z zakresu światowego folkloru, opracował te motywy samodzielnie, przepoił je czarującym pięknem formy, utwydatniając niepospolite bogactwo naszego języka.

Mało jest książek tego rodzaju w literaturach świata. Zaszczynie znany autor „Monsalwatu“ dał nam arcydzieło, przepyszny pokarm duchowy o wysokiej wartości moralnej i artystycznej, dlatego zwracamy uwagę naszych pedagogów na wielkie zalety wychowawcze tej wyjątkowo pięknej książki.

ŚLIWIŃSKI ARTUR, KRÓL WŁADYSŁAW IV. Monografia historyczna z 10 portretami i planem obłężenia Smoleńska. Str. 224. Księgarnia M. Arcta. Polska w popularnych monografiach historycznych, pisanych znakomitem piórem Artura Śliwińskiego, dopełniona została nową książką, tym razem o Władysławie IV, stanowiącą 10-ty z kolei tom cyklu dziełóW naszych od końca XVI w. do czasów ostatnich. Niestrudzony w wykonaniu tak obszernego planu, autor świetnej książki o Sobieskim, daje nam niemiętel dobrą monografię o niepospolitej postaci króla Władysława IV, na tle dziełóW jego panowania.

Dzieło te były niesłychanie ciekawe i nadwyróż burzliwe, albowiem w żadnym okresie swych dziełóW nie przedstawiała Rzeczpospolita takiego obrazu kontrastów, jak za panowania Wazów.

Monografia o Władysławie IV czyta się jednym tchem, jak najpiękniejszą powieść historyczną.

Bombonierką Łodzi

obecnie będzie

komfortowo urządzone po gruntownym remoncie

GRAND-KINO

:: Które w najbliższych dniach zostanie otwarte. ::

Poseł Łańcucki przed sądem okręgowym

Skazany został na 3 lata więzienia

Już o godzinie 9-ej rano przed gmachem sądu okręgowego gdzie miała się odbyć rozprawa przeciwko posłowi Łańcuckiemu, poczęły gromadzić się tłumy publiczności.

Wielka sala rozpraw na drugim piętrze poczęła się zwołać wypełniać.

Pierwsze rzędy miejsc, przeznaczonych dla publiczności, zajęli słuchacze szkoły policyjnej, w tyle zasiedli żądni sensacji i członkowie wszelkiego rodzaju organizacji pracowniczych.

O godzinie wpół do dziesiątej na salę wkracza komplet sądcy: wiceprezes s. o. Witkowski oraz sędziowie Raś i Illnicz.

Oskarżenie wnosi prok. Markowski. Sąd przystąpił do osądzenia sprawy trzech mieszkańców Pabjanic: Grabskiego, Muszyńskiego i Chorążego, oskarżonych o należenie do związku młodzieży komunistycznej oraz o propagowanie idei wyrotowych.

Obronę wnoszą mec. Duracz. Sprawa ta stanowiła do pewnego stopnia preludjum do procesu posła Łańcuckiego, to też przysłuchiwano się rozprawom z uwagą, choć istota tej sprawy nie była ciekawa, ani oryginalna.

Ot, jedna z wielu, jakie przewijają się przez wokandy sądów okręgowych.

O godzinie 12-ej sąd wyłożył wyrok skazujący Grabskiego na 3 lata twierdzy, Muszyńskiego i Chorążego na 1 rok z załiczeniem aresztu prewencyjnego.

Przed rozpoczęciem rozprawy

Sala rozpraw wypełniła się, podczas krótkiej przerwy między temi dwiema sprawami, po brzegi.

Na podjum za stołem sędziowskim zasiedli przedstawiciele sądownictwa i prokuratury z prezesem m. Kanińskim i prokuratorem Szmidtem na czele.

Na sali zasiadł korpus oficerski policji państwowej z komendantem Roszkowskim i insp. Niedzielskim na czele, przedstawiciele adwokatury i aplikanci sądowi.

Przy stole prasowym znalazł się między innymi korespondent „Rosty”, który pilnie przysłuchiwał się rozprawie.

Na ławie obrończej zasiedli adwokaci Duracz, Breiter oraz Landau, jeden z obrońców w procesie lwowskim.

O godzinie 1-ej silna eskorta policyjna wprowadza na salę oskarżonego.

Poseł Łańcucki zdążył miarowym krokiem do ławy oskarżonych. Siada, wita się z obrońcami i rozgląda się po sali, gładząc nerwowo brodę.

Po chwili rozlega się stereotypowy okrzyk woźnego:

„Proszę wstać, sąd idzie!”
Komplet sędziowski wkracza na salę.
„Proszę siadać”, grzmi okrzyk woźnego.

Po sprawdzeniu personalji oskarżonego sąd przystępuje do odczytania aktu oskarżenia, który w głównych zarysach przedstawia się, jak następuje:

Co mówił poseł Łańcucki na wiecu w Pabjanicach

W dniu 17 lipca na Wodnym Rynku w Pabjanicach odbył się wiec sprawozdawczy, zwołany przez posła Łańcuckiego.

Na wiec ten urząd policji politycznej wydelegował swych funkcjonariuszy.

Poseł Łańcucki w dwugodzinnej przemówieniu krytykował taktykę innych ugrupowań robotniczych.

W pewnym fragmencie przemówienia poseł Łańcucki wezwał zebranych do jednoczenia się pod sztandarem K.P.R.P. i zaznaczył, że gdy zjednoczenie to nastąpi wszyscy wyjdą na ulicę i otrzymają władzę i karabin w ręce.

Gdy po przemówieniu posła Łańcuckiego usiłował przemawiać miejscowy leader P.P.S., Pluskowski, tłum okrzykami: „Zdrójca! Precz z nim!” — nie dopuścił go do głosu.

Naskutek wniosku sędziego śledczego z dnia 23 sierpnia 1924 r. sejm Rzeczypospolitej polskiej na posiedzeniu w dniu 20 marca 1925 r. uchwalił wydać posła Łańcuckiego postępowaniu sądowo-karnemu z artykułu 129 k. k.

Poseł Łańcucki do winy się nie przyznał, oświadczając, iż obecnie bronić się nie myśli, ponieważ cała sprawa redukuje się do tego, aby go w dalszym ciągu trzymać w więzieniu.

Formuła oskarżenia

Wobec powyższego urząd prokuratorski przy sądzie okręgowym w Łodzi oskarża Stanisława Łańcuckiego, lat 42, o to, że w dniu 19 lipca 1924 r. w Pabjanicach na poselskim wiecu sprawozdawczym wygłosił publicznie mowę podburzającą do obalenia istniejącego w państwie ustroju społecznego, nawołując zebranych do tworzenia lokalnych, okręgowych i krajowego komitetu akcji celem proklamowania i przeprowadzenia generalnego strajku wszystkich pracowników, aby podczas tego strajku wystąpić i ująć w swe ręce karabin i władzę, celem obalenia rządu i ustroju społecznego.

Co zeznał poseł Łańcucki

Przewodniczący: Czy Stanisław Łańcucki przyznaje się do tego, co mu zarzucano w akcie oskarżenia?

Oskarżony: Nie przyznaje się i jeśli sąd pozwoli to wyjaśnię wszystko i wówczas wyrobiecie sobie pp. sędziowie mniemanie o mem przemówieniu.

Przewodniczący przychylił się do prośby oskarżonego z zastrzeżeniem, że nie będzie on zbacał od tematu.

— Pp. sędziowie, przede wszystkim muszę zwrócić uwagę, że my, posłowie, jesteśmy nierównomiernie traktowani przez władze śledcze, wobec czego odmówiłem zeznań w śledztwie pierwsiostkowem, gdyż nie chcę być przesłuchiwanym przez organa policyjne, ponieważ za dostateczny orzecznik uważam sąd.

To, co opisane jest w akcie oskarżenia, jest to tylko odrębne przedstawienie kwestji, a właściwie mego przemówienia, z którego wyjęte są jedynie fragmenty, przyjmujące w akcie oskarżenia inną fizjo-

nomję, niż miały, i jak wyobraża je sobie policja, natomiast ja uważam je znów za inne, wobec czego scharakteryzuję je po kolei.

Zacznę od pierwszych wyborów do sejmiku, kiedy to sam nagłówek listy Nr. 5 miał postać i był prześladowany przez wszystkich, którzy nie rozumieli komunizmu, a nielogiczność tę posunęli do tego stopnia, że gdy widzieli skromny kawałek papieru, na którym niczego, prócz arabskiej cyfry 5 nie było, to podlegał on już konfiskacie i służył za pretekst do aresztowania.

Historja pewnej odezwy

Ja osobiście chciałem się przekonać, czy cyfra 5 posiada taką piorunującą władzę, wobec czego przedrukowałem z gazety „Robotnika” warszawskiego artykuł i wstawiłem go do jakiejś odezwy, którą momentalnie skonfiskowano, nie patrząc nawet na jej treść; dlatego, że była ona komunistyczna.

Gdy udałem się do komisarza rządu celem wyświetlenia sprawy, komisarz odparł, że jest to jawne wystąpienie antypaństwowe, wobec czego pokazałem mu „Robotnika” i wówczas uczynił on bardzo strapioną minę i nic nie odpowiedział.

Gdy został wybrany ś. p. prezydent Gabriel Narutowicz, prasa reakcyjna podniosła wielki krzyk i w wyniku tej agitacji pierwszy prezydent został zamordowany.

Po rządach Sikorskiego, doszedł do władzy Witos, który wystąpił przeciwko polskiej partji socjalistycznej i wówczas powrozcy kręcono na szyję robotnika.

Zresztą nie będę o tem mówił...

Dalej oskarżony wyjaśnia zadania komitetu akcji, który miał kierować akcjami strajkowymi ponad głowami związków zawodowych.

Ponieważ oskarżony zwracał się w przemówieniu swem do publiczności oraz odbiegał od wyjaśnień aktu oskarżenia, przewodniczący, po trzykrotnem zwróceniu uwagi, odebrał oskarżonemu głos.

Zeznania świadków oskarżenia

Świadkowie: aspirant Julian Zakrzewski, st. post. Kwiatkowski, przod. Tomasz

Nie mogąc pograżyć się w wir zabaw chciała pozbawić się życia

19-letnia Helena Urbaniak, Rokicińska nr. 11, zbyt wcześnie zagustowała w wielkomijskim życiu.

Miała dość intratne zajęcia, które pozwalało jej bardzo ładnie się ubierać i bawić na salach tańca, gdzie wesoło spędzała czas.

Przed kilkoma tygodniami padła i ona ofiarą ogólnego bezrobocia i redukcji.

Straciła posadę, a wraz z tem i możliwość bywania w „eleganckim świecie”.

Biedna dziewczyna zbyt mocno wzięła sobie do serca utratę zarobków.

Przeszło kilka tygodni, a gdy nie mogła sprawić sobie nowej sukienki, myśl o odebraniu sobie życia zaświtała jej w głowie.

Wczoraj zamach samobójczy wykonała, wypijając buteleczkę esencji octowej.

Przybyły lekarz pogotowia, po przepłukaniu nieszczęśliwej żołądka, odwiózł ją w stanie osłabionym do szpitala św. Józefa.

Kursy dokształcające dla podoficerów w Łodzi

Za poparciem D. O. K. nr. IV zostały otworzone kursy dokształcające dla podoficerów. Kursy te są 6-klasowym gimnazjum typu matematyczno-przyrodniczego. Język wykładowy obcy francuski. Kurs trwa 5 miesięcy. Wykłady odbywać się będą w godzinach wieczornych od 18 do 22. Opłata miesięczna 15 do 20 zł, wpisowe 10 zł. Egzamin wstępny rozpoczynają się 15 września. Bliższych danych udziela komenda miasta (referat oświatowy), ul. Andrzeja nr. 6. (o)

Ze Związku polsk. naucz. szkół powszechn.

W piątek, dnia 11-go b. m., o godzinie 6 i pół w I-ym, a o godz. 7-ej wiecz., w II terminie odbędzie się walne nadzwyczajne zgromadzenie członków „Ogniska”. Sprawy bardzo ważne.

Krwawą głowę dziecka

znaleziono przy zbiegu ulic Gdańskiej i Nowoogielnianej

(p) W dniu wczorajszym wywiadowcy urzędu śledczego znaleźli u zbiegu ulic Gdańskiej i Nowoogielnianej odciętą nogę głowę nowonarodzonego dziecka, którą przesłano do prosekutorjum miejskiego, celem oddania do analizy.

Jednocześnie wdrożono śledztwo w celu odszukania wyrodnej matki, jako też mordercy, który dokonał tak potwornego czynu, jak odcięcie ostrym nożem głowy małego dziecka.

Dr. med. Józef Kon

CHOROBY DZIECI

przyjmuje: ul. Piotrkowska 5, tel. 33-99 od 4 i pół do 6.

Mieszk. pryw. ul. 6-go Sierpnia 3, tel. 44-84. 6850-2

Pastuszek oraz post. Janowski potwierdził dane aktu oskarżenia, akcentując zwłaszcza fragment przemówienia, w którym poseł Łańcucki mówił o strajku powszechnym oraz ujęciu władzy i karabinów w dłonie.

Dalej zeznał komisarz Kieroński, kierownik komisariatu P. P. w Pabjanicach.

Świadek opowiedział sądowi, iż, po przemówieniu Łańcuckiego chciał zabrać głos nauczyciel Pluskowski w imieniu P. P. S., czemu świadek przeszkodził, gdyż na sprawozdawczym wiecu poselskim nieposłowie przemawiać nie mogą.

Po wyjaśnieniach posła Łańcuckiego, który stwierdził, iż na pytania Pluskowskiego odpowiadał z trybuny, sąd przystąpił do zbadania świadka Pluskowskiego, członka rady naczelnej P. P. S., ławnika magistratu m. Pabjanic, który na inkryminowanym wiecu wystąpił przeciwko zarzutom posła Łańcuckiego, skierowanym przeciwko P. P. S.

Świadek, który wiele zapomniał

Świadek Pluskowski opowiada sądowi, iż był delegowany na wiec przez P. P. S. i odpierał zarzuty, kierowane na partję świadka przez posła Łańcuckiego.

Świadek stwierdził, że trzy czwarte tej mowy było poświęcone atakom na P. P. S.

Obr. Duracz: Czy pozostała jedna czwarta poświęcona była atakom na państwowość polską.

Świadek: Nie pamiętam.

Obr. Duracz: Czy mowa posła Łańcuckiego była antypaństwowa.

Świadek: Nie pamiętam.

Obr. Duracz: Czy była tam mowa o ujęciu za broń.

Świadek: Nie pamiętam.

Obr. Duracz: Czy gdyby w przemówieniu był zwrot o ujęciu za karabiny, świadek zapamiętałby ten zwrot.

Świadek: Przypuszczalnie tak.

Po przesłuchaniu świadków sąd zarządził przerwę celem umożliwienia obrońcom zaznajomienia się z dowodami rzeczowymi.

Po przerwie zabrał głos rzecznik oskarżenia publicznego prok. Markowski.

J'accuse -- prokuratora Markowskiego

Prokurator Markowski rozpoczął swe rzeczowe przemówienie od zobrazowania całokształtu działalności komunistycznej partji Polski od pierwszej chwili jej powstania, aż do dnia popełnienia przez posła Łańcuckiego inkryminowanego czynu.

Przewód sądowy — mówił prokurator Markowski — dowiódł niezbitnie winy posła Łańcuckiego, który miał być obrońcą obecnego ustroju społecznego, dążyć do jego obalenia.

Wszyscy świadkowie stwierdzili jednogłośnie, iż poseł Łańcucki nawoływał do obalenia obecnego w Polsce ustroju.

Wnoszę o surowy wymiar kary — zakończył p. prokurator swe przemówienie.

Obrona

Obrońcy oskarżonego adwokaci Duracz, Breiter i Landau wskazywali, iż przewód sądowy nie dostarczył poszlak obciążających oskarżonego.

Wina jego ani prawnie, ani politycznie nie została dowiedziona.

Obrona powołuje się na zeznania świadka Pluskowskiego, który bacznie przysłuchiwał się przemówieniu posła Łańcuckiego na inkryminowanym wiecu, lecz nie zauważył zwrotów wyrotowych.

Obrona wnosi o uniewinnienie oskarżonego.

Wyrok

Sąd udał się naradę i późnym wieczorem ogłosił wyrok, skazujący posła Łańcuckiego na 3 lata więzienia.

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu łódzkiego Krok Ł. O. Z. L. A. powitać należy z uznaniem

Szalone tempo, jakie towarzyszyło rozwojowi wszelkich sportów w Łodzi — znalazło swój kulminacyjny punkt w sezonie ubiegłym — w okresie, kiedy 2 — 3 razy tygodniowo mieliśmy imprezy sportowe o bogatszej lub uboższej treści, zawsze jednak przy zapełnionych boiskach.

Nawet lekkoatletyka — kopcuszek wśród innych dziedzin sportu (szczególnie, jeżeli o Łódź chodzi) — zdobywała się w roku ubiegłym na częste dość imprezy, zyskując dla szeregowych swych licznych adeptów.

Kryzys sportowy, powodowany brakiem frekwencji szczególnie dotkliwie odczuć się dał lekkiej atletyce, która w roku ubiegłym gruntuła zaczęła pod sobą fundament.

Bezładnie opuścili prowadzący sportów olimpijskich ręce, pozostawiając lekką atletykę na łasce losu...

Obumarły wszelkie oznaki życia w tej dziedzinie sportu i, poza rzadkimi, dorywczymi imprezami Ł. K. S. i wojskowości — lekkoatletyka w roku bieżącym nie zdradza w Łodzi śladów istnienia.

Nieliczni krzewiciele idei propagowania sportu olimpijskiego — mohikanie, którzy za wszelką cenę lekkoatletykę przy życiu utrzymać chcieli, skupili się w Ł. O. Z. L. A. i postanowili tłąca się iskierekę życia tej gałęzi sportu podsycać.

Postanowiono urządzić okręgowe, mistrzowskie zawody lekkoatletyczne.

Zrozumiałe, że z „armją“ 9 ludzi (tylu bowiem jest zawodników, oficjalnie zgłoszonych w Ł. O. Z. L. A.) trudno było przystąpić do urządzania zawodów lekkoatletycznych okręgowych i, co najważniejsza — do propagowania sportu olimpijskiego.

Koniecznością powodowani, członkowie Ł. O. Z. L. A., wbrew przepisom statutowym, postanowili zaprosić na zawody wszystkie kluby łódzkie i pozamiejskowe, uprawiające lekkoatletykę.

Myśl ta, choć przypadkiem i koniecznością podjęta, jest jednak w zasadzie nadzwyczaj szczęśliwa i godna zalecania nawet w ośrodkach, gdzie lekkoatletyka posiada już mocne podstawy bytu.

Toć większa część talentów sportowych — była przypadkowo wyłowiona z zaułków podmiejskich lub z ferm odległych; toć wszystkie niemal dzisiejsze wielkości sportowe przypadkowi jedynie zawdzięczają swoje bajeczne kariery.

Dempsey, Siki, Botachio i cały szereg innych sportowców, na cześć których urządzane są dzisiaj masowe manifestacje — zostali przypadkiem odkryci

Niewątpliwie Łódź i jej okolice posiadają również dziesiątki nieprzeciętnych indywidualności sportowych, których talenty się marnują na stęchłych, smietnikowych podwórzach i placach podmiejskich; niewątpl. wielka ilość młodzieży, rwącej się do życia sportowego, już zmarnowała się — nie miała ona bowiem możliwości nigdy wykazania swoich umiejętności i zdolności przyrodzonych...

Charakterystycznym faktem dla stosunków naszych jest karjera Freyera — mistrza na długie dystanse Polski. Zawodnik przypadkiem dostał się wprost z półwzrąca do podrzędnego klubiku w Tarnobrzegu. Wysłany na zawody o mistrzostwo Polski, dowiódł Freyer niezbitcie, że jest nieprzeciętną indywidualnością sportową i mimo braku stylu i techniki — zwyciężył on we wszystkich konkurencjach na dłuższe dystanse. (Obecnie trenuje już Freyer u „Czarnych“ we Lwowie).

Drugi fakt, niżej przytoczony, świadczący może, że i w Łodzi talentów nie brak.

Opowiada nam jeden z członków Ł. O. Z. L. A., iż, będąc przypadkiem na inspekcji w klubiku (którego nazwy nawet nie znamy) podczas treningu, dostrzegł on młodziutkiego chłopca, rzucającego bez stylu i techniki oszczepem 48 metrów!!

Jest to bezsprzecznie talent, który się w dzisiejszych warunkach zmarnować musi. Przystępując do organizacji nowego z gruntu życia lekkoatletycznego Łodzi — Ł. O. Z. L. A. obiera najszlachetniejszą drogę, urządzając na pierwszych zawodach mistrzowskich generalny przegląd sił.

Nadewszystko rozejrzeć się należy w materiale, jakim rozporządzamy; nade wszystko dać należy „maluczkim“ możliwość pracy, a niechybnie ugruntujemy zdrowe

podstawy pod byt lekkiej atletyki Łodzi.

Propaganda i uzyskiwanie świeżych adeptów są chwilowo nieaktualne — trzeba bowiem stworzyć wpraw zastęp bojowników, ci zaś pracą swą zdobędą resztę.

Krok Ł. O. Z. L. A., który, mimo braku środków materialnych i moralnego poparcia społeczeństwa sportowego, zawody mistrzowskie okręgowe urządził (w dniu 26 i 27 września) — podkreślić należy z uznaniem.

Dentl.

Dział urzędowy Ł. Z. O. P. N.

Komunikat Okręgowego Kolegium Sędziów № 33

1) Obsadzono zawody:

a) o puchar:

dn. 13 września b. r. boisko P. K. S. „Burzy“ w Pabjanicach godz. 11: P. K. S. „Burza“ — Rudzkie T. G. S. — p. Otto;

b) towarzyskie:

dn. 12 września b. r. boisko w parku im. J. Poniatowskiego o godz. 14.15: Kadimah II — Hasmonea II, p. Cwillich; o godz. 16.15: Kadimah — Ł. T. S. G. II, p. Kozielecki, Boisko „Burzy“ w Pabjanicach; o godz. 16.30 Hasmonea I — Burza Komb., p. Konopka, Boisko przy ul. Wodnej o godz. 16: Siła — Hakoah, p. Piotrowski.

dn. 13 września b. r. boisko Sokoła w Zgierzu; o godz. 16: Sokół — Victoria, p. Rękowski.

2) Na zawody międzyokręgowe Górny Śląsk — Łódź wyznacza się jako linjowych pp.: Rakowskiego i Szczygielskiego, a jako gospodarzy (ordnerów) pp.: Schönborna, Hilda, Wardęszkiewicza, Galera i Binkego. Ostatnio wymienieni pięciu jawią o godz. 15.30 na boisku DOK. do dyspozycji kapitana związkowego.

3) Wzywa się na następne posiedzenie zarządu o godz. 20.15, p. Gust. Andersa.

4) Postanowiono odnowić legitymację sędziowską, p. Zygm. Lange.

5) Podaje się do wiadomości wynik wyborów na walnem zgromadzeniu w dn. 5 września b. r.:

a) Zarząd:

p. Krachulec Zygmunt — prezes, p. Bira Stefan — zast. prezesa i ref. dyscyplinarny,

p. Andrzejak Edmund — sekretarz, p. Kowalski Antoni — skarbnik, p. Hanke Zygmunt — ref. obsady zawodów i kwalifikacji sędziów;

b) Komisja egzaminacyjna:

Członkowie: 1) p. Otto Zygmunt, 2) p. Krachulec Zygmunt, zastępcy: 1) p. Fiedler Artur, 2) p. Bira Stefan;

c) Komisja rewizyjna:

1) Salomonowicz Paul, 2) Raettig Alfons, 3) Dancyger Bronisław.

6) Taksy sędziowskie pozostają bez zmiany; zgłoszenia o sędzię należy kierować na ręce p. Kowalskiego, który dyżuruje w czwartki od godz. 19 min. 30 do godz. 20 w lokalu Ł. Z. O. P. N. ul. Traugutta 4, II p., front. Adres prywatny skarbnika: ul. Konstantynowska 26, tel. 32-59.

7) Kaucje od odwołań wynoszą dla sędziów i klubów zł. 5.

Łódzcy atleci na mistrzostwach Polski

Jak się dowiadujemy, stowarzyszenie „Siła“ wysłało następujących zawodników na zawody o mistrzostwo Polski w walkach zapaśniczych (grecko-rzymskich oraz dźwiganiu ciężarów, które odbędą się w nadchodzącą sobotę i niedzielę w Warszawie. Zapaśnicy: A. Meyer (waga kogucia), Czestaw Kurt (waga kogucia), Wacław Muszyński (waga piórkowa), Józef Szkoda (waga lekka), Roman Berger (waga lekka), Otton Minnich (waga średnia), Brunon Zimmer (waga średnia). Do dźwigania ciężarów: Alfons Ciesielski (waga piórkowa), Paweł Wolf (waga lekka), Winnykamień (waga półciężka), Mieczysław Mrozielski (waga ciężka). Zawodnikom towarzyszy prezes Oskar Dressler jr., który jednocześnie weźmie udział w obradach kongresu związków atletycznych.

Lotnisko w Łodzi

W nadchodzącą niedzielę nastąpi otwarcie pierwszego lotniska łódzkiego. Lotnisko to zbudowane przez LOPP., znajduje się w Lublinku i lądowanie na niem jest umożliwiające dla wszelkiego rodzaju aparatów. Lotnisko posiada hangar, który może pomieścić 5 aparatów o rozpiętości skrzydeł 14 mtr. Celem propagandy

lotnictwa w Polsce, L. O. P. P. ma w najbliższym czasie otworzyć szkołę modelarstwa pod kierownictwem kpt. Lerach-Orłota. Otwarcie lotniska w Łodzi niewątpliwie zainteresuje szerszy ogół i przyczyni się do zajęcia się jedną z najpoważniejszych dziedzin sportu — lotnictwa

„Polonia“ -- „Wisła“

WARSZAWA, 10 września. W piątek, dnia 11-go, jako pierwszy dzień trzydniowego obchodu jubileuszu „Polonii“, odbędzie się mecz „Polonia“ — „Wisła“. Obie drużyny wystąpią w następujących składach:

„Polonia“: Gross, Czajkowski, Bułanow II, Hamburger, Loth I, Loth IV, Bu-

łanow I, Tupalski, Grabowski, Loth II, Krygier.

„Wisła“: Balcer, Reyman III, Reyman I, Czulak, Adamek, Kotlarczyk, Gieras, Wójcik, Kaczor, Markiewicz, Łukiewicz.

Ze względu na dobrą formę obu drużyn zawody zapowiadają się nader ciekawie.

Wyniki pięcioboju nowoczesnego o mistrzostwo armji

WARSZAWA, 10 września. W dniu wczorajszym rozpoczął się pięciobój nowoczesny o mistrzostwo wojsk polskich. Pierwszym punktem było strzelanie z pistoletów na 25 mtr. do tarcz ruchomych (sylwetki żołnierza) w 4-ch serjach po 5 strzałów na 3 sek. Wyniki były następujące: 1) por. Bobiński 152 pkt. na 200 możliwych, 2) por. Szempeliński 134 pkt., 3) por. Zgorzelski 129 p. Drugim punktem pięcioboju było pływanie stylem dowolnym na 300 mtr. w pływalni w porcie na

Pradze. Wyniki były następujące: 1) por. Wisławski 7:04,8; 2) por. Kiedrowski, 3) por. Koprowski. Drugi dzień. W szermierce zwyciężył por. Kortalski; w jeździe konnej na 3 klm. z 10-ma przeszkodami zwyciężył por. Kortalski w czasie 5:31, osiągając 100 pkt. na 100 możliwych. W ogólnej klasyfikacji dotychczas prowadził por. Kortalski. Jutro zakończenie zawodów — odbędzie się bieg na przełaj na 4 kilometry.

Kronika

NAJBLIŻSZE MECZE PIŁKARSKIE W WARSZAWIE.

W niedzielę i we wtorek odbędą się w Warszawie dwa ciekawe spotkania piłkarskie, w których wezmą udział stołeczne zespoły pierwszoklasowe a mianowicie: niedziela 13 b. m. „Warszawianka“ — „Makabi“, wtorek 15 b. m. „Varsovia“ — „Korona“.

OLIMPIADA AKADEMICKA W RZYMIE.

WARSZAWA, 10 września. — Jak się dowiadujemy, olimpiada akademicka w roku 1926 odbędzie się w Rzymie

SIMMERING — SPARTA 2:2.

PRAGA, 10 września. — Odbyły tutaj zawody pomiędzy wiedeńskim Simmeringiem a mistrzem Czechosłowacji Spartą, zakończyły się nierozegraną w stosunku 2:2.

HAKOAH — SLAVIA 6:5 (1:4).

WIEN, 10 września. — W zawodach pomiędzy praską Slavią a Hakoahem zwyciężyli miejscowi w stosunku 6:5. W pierwszej połowie przewaga gości, którzy prowadzą 4:1. Bohaterem dnia był atak Hakoahu, najlepszy obecnie we Wiedniu

PRZED FINAŁEM DAVIS-COUP.

FOREST HILL, 9 września. — W zawodach tenisowych o dojście do finału rozgrywek o puchar Davis'a Francja prowadzi przed Australją w stosunku 3:1, ponieważ Borotra pobił Pattersona 4:6, 6:4, 6:1, 6:3. Pozostaje jeszcze jedna gra Anderson - Lacoste, niezależnie jednak od jej rezultatu, wchodzi Francja do finału z Ameryką.

HOJER TRENEREM W POLSCE.

PRAGA, 9 września. — Znany gracz „Victorii Żiżkow“ — Hojer, który został zdyskwalifikowany na jeden rok, wyjeżdża do Polski, gdzie został zaangażowany w charakterze trenera do jednego z klubów piłkarskich.

FENOMENALNY REKORD PELTZERA

DUESSELDORF, 9 września. — Słynny lekkoatleta niemiecki Peltzer osiągnął na miejscowych zawodach w biegu 500 m. świetny czas 1:03, bijąc o 4 m. amerykańskiego Stevensona. Wynik ten jest o 2,5 lepszy od oficjalnego rekordu Lundgreena, a o 0,3 sek. lepszy od najlepszego wyniku światowego amerykańskiego Browna. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia, gdyż możliwa jest pomyłka telegraficzna.

MISTRZOSTWA WIOŚLARSKIE EUROPY W ROKU 1926 i 1927.

PRAGA, 9 września. — Według ostatniej uchwały międzynarodowego kongresu wiosłarskiego w Pradze czeskiej mistrzostwa wiosłarskie Europy w roku 1926 odbędą się w Lucernie (Szwajcaria), zaś w roku 1927 w Bydgoszczy.

LEKKA ATLETYKA ZAGRANICĄ.

BERNO, 10 września. Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem wiedeńczyków, dały następujące rezultaty: 100 m. i 400 m. — Vykoupil 11 s. i 51,8 s., 800 m. — 1) Mañr 2:02,8, 2) Fleischer. Sztafeta szwedzka: 1) WAF (Wieder) 2:02,8, 2) Morawska Slavia 3:27,4. Kula dysk i oszczep — Jira 11,77, 40,30 i 55,00. Większość tych zawodników przybywa na zawody jubileuszowe Polonii w Warszawie dnia 12 i 13 b. m. Jak widać z wyników zwycięstwa polskich zawodników są bardzo wątpliwe.

BERLIN, 10 września. Mistrzostwo Niemiec w dziesięcioboju zdobył Holz, osiągając 6210 punktów. Bieg maratoński o mistrzostwo Niemiec wygrał Hempel w czasie 2:48:25,5.

NEW YORK, 10 września. Wyniki lekkoatletycznych mistrzostw nowojorskich: 100 y. — Murchisson 10 s., 2) Sholz, 220 y. — Sholz 21,8; 440 y. — Thirney 50,8, 880 y. (804,6 mtr.) — Sober 1:53, 1 mila (1609,3 m.) — Goodwinn 4:23, 6 mil (9655,8 m.) — Kyronnen 32:04,8, 120 y przez płotki — Christenson 15,8, 220 y i 440 y przez płotki — Gibson 25,6 i 56,4

Istota i cele „Sowpoltorgu“ Pertraktacje przedstawicieli towarzystwa ze związkami przemysłowców łódzkich

Czy przemysłowcy łódzcy przystąpią do „Sowpoltorgu“

Przyszłość gospodarstwa Łodzi związana była z uzyskaniem wschodnich i dalszych rynków zbytu. To też z chwilą podjęcia starań, mających na celu wzmoczenie eksportu, wysunęła się na plan pierwszy kwestja uregulowania stosunków handlowych pomiędzy Polską a Rosją. Zakupy, poczynione przez sowiecką misję handlową u poszczególnych firm łódzkich nie mogły wpłynąć zasadniczo na tę sprawę.

Ujawniła się konieczność stworzenia specjalnej organizacji, mającej na celu podjęcie handlu pomiędzy tymi obu krajami. Organizacja taka stworzona została w formie spółki z ogran. odpowiedzialnością p. n. „Polros“.

Jako udziałowcy weszli w skład organizacji przedstawiciele zrzeszeń gospodarczych, reprezentowanych w centralnym związku przemysłu, handlu, górnictwa i finansów. Przedstawiciele towarzystwa „Polros“ swego czasu w liczbie kilku osób byli w Moskwie celem przeprowadzenia pertraktacji wstępnych z „Wniesztorgiem“.

Następnie w sierpniu udali się pp. Lempicki i Senjor do Moskwy celem podpisania umowy z „Sowpoltorgiem“.

W dniu onegdajszym, jak to już donosiliśmy, przedstawiciele towarzystwa handlowego polsko-rosyjskiego: Senger, Lempicki, Deryng, Budrewicz i Senjor odwiedzili związki przemysłowców, a mianowicie związek przemysłu włókienniczego w państwie polskim oraz krajowy związek p.zem. włók. Na konferencjach tych wzięli oni sprawę powstania „Sow - Pol - Torgu“ i przedstawili zasadnicze punkty podpisanej w Moskwie umowy.

Kapitał zakładowy wynosi 1 milion rubli, z czego strona polska ma wpłacić 500 tysięcy jako swój udział, dalej 250 tysięcy rubli na udział „Wniesztorgu“ tytułem indemnizacji za otrzymanie koncesji.

Pozostałe 250 tysięcy strona rosyjska ma wpłacić z zysków, jakie jej przypadną z towarzystwa. W razie, gdyby w ciągu 2 lat zyski te nie osiągnęły dla strony rosyjskiej 250 tysięcy, to strona rosyjska brakującą sumę uzupełni.

Towarzystwo pomyślane jest w ten sposób, że kapitał zakładowy ma być wpłacony przez stronę polską w jednej trzeciej gotówką do 1 października r. b., w jednej trzeciej towarami za 6 miesięcy i w jednej trzeciej towarami za 9 miesięcy. „Sowpoltorg“ otrzyma wyłączność handlu między Polską a Rosją. Nad przedłożenia-

mi referentów wywiązała się dyskusja.

W dyskusji tej przemysłowcy wypowiedzieli się za koniecznością należenia do wspomnianej organizacji. Uznano za wskazane wstąpienie w charakterze udziałowców.

Związki przemysłowe oświadczyły, że w tym celu zwrócą się do zrzeszonych firm, przedstawią im całokształt sprawy oraz podejmą akcję zebrania ewentualnie deklaracji o przystąpieniu do „Sowpoltorgu“.

Dotychczasowe konferencje i pertraktacje w tej sprawie nie upoważniają bynajmniej do snucia zbyt daleko idących, a optymizmem nacechowanych wniosków.

Widzimy, że ryzyko leży po stronie Polski, że na koszt nasz dokonywać się ma mozolna odbudowa stosunków gospodarczych.

Pomimo to jednak nie wolno przerwać zapobiegliwej pracy — wysiłki iść muszą w kierunku zdobycia i utrwalenia się na rynkach wschodnich. A. R.

Stare i nowe kredyty amerykańskie dla Polski Co mówi dr. Feliks Młynarski o wynikach swej podróży

Przed dwoma dniami powrócił z dwumiesięcznej niemal podróży do Ameryki i Londynu wiceprezes Banku Polskiego dr. Feliks Młynarski. Opinia publiczna żywo interesuje się tym wyjazdem, słusznie domyślając się, że stał on w związku z poszukiwaniem dróg, któreby nas mogły najprędzej wyprowadzić z kryzysu gospodarczego, przeżywanego przez Polskę.

To też w prasie ukazywały się i wciąż ukazują różne wiadomości o celach i wynikach podróży p. Młynarskiego. Chcąc zacerpnąć pod tym względem informacji wprost u źródła, zwróciliśmy się do p. wiceprezesa Banku Polskiego z prośbą o udzielenie wywiadu.

Mimo przemęczenia podróży i nawału zajęć, jakie go czeka, p. Młynarski, rozumiejący doniosłość poważnego informowania opinii publicznej, gdyż sam w swoim czasie był redaktorem naczelnym dziennika, zgodził się przyjąć naszego współpracownika. Przystąpiliśmy od razu do rzeczy.

— Jaki był cel wyjazdu p. prezesa do Ameryki?

— Byłem posłany, jako delegat rządu dla przeprowadzenia rokowań z grupą p. Dillona w sprawie przedłużenia terminu opcji drugiej części pożyczki, realizowanej dla Polski za pośrednictwem tej firmy. Termin ten upływał 1-go sierpnia, należało więc odsunąć go, gdyż narazie realizacja drugiej transzy pożyczki była niemożliwa. Jednocześnie otrzymałem polecenia z ramienia Banku Polskiego wejścia w kontakt z amerykańską instytucją emisyjną — Federal Reserve Bank, z którym Bank Polski pozostawał już dawniej w stosunkach korespondencyjnych, a obecnie chodziło o zainteresowanie go trudnym położeniem złotego polskiego.

— Jakie są wyniki tej podwójnej akcji p. prezesa?

— Co do pierwszej sprawy, to mogę zakomunikować, że opcja na ostatnie 15 milionów dolarów została przedłużona do końca października r. b., równocześnie zaś usunięto z umowy krępującą klauzulę, zabraniającą rządowi polskiemu udzielania gwarancji jakimkolwiek innym pożyczkom, kontraktowanym na rynku amerykańskim. W ten sposób uzyskano dla prywatnej inicjatywy wolność zabiegów o kredyty amerykańskie pod gwarancją rządu.

— Jakie są szanse uzupełnienia do 50 mil. dolarów pożyczki, zaciągniętej za pośrednictwem p. Dillona?

P. Dillon stanowiąc zdecydowany jest przy pierwszym pomyślnym momencie dokończyć emisji pożyczki polskiej. Uważa się on za bankiera Polski w Ameryce i zobowiązania swoje traktuje na serio. P. Dillon ma bardzo poważne stanowisko na Wall-Street. Poczytując to za rzecz wielkiego postępu w naszych zabiegach na rynkach zagranicznych, że na najważniejszym z nich, jakim jest New York, Polska nie potrzebuje posługiwać się drugorzędnymi pośrednikami, gdyż ma tam przyznanego człowieka, odgrywającego pierwszorzędną rolę, chcącego istotnie przyjść nam z pomocą.

— Jakież są powody, że dotychczas nie ulokowano całej pożyczki 50-miljonowej?

— Zapytujemy.

— Stwierdziłem to osobiście, że w sierpniu emisja była niemożliwością absolutną, gdyż szanse kredytu polskiego na tam-

tejszym rynku bardzo osłabły w momencie, gdyż złoty zachwiał się, gdy na łamach prasy amerykańskiej rozpoczęli Niemcy olbrzymią kampanję antypolską na tle sprawy optantów, gdy równocześnie rozpoczęły zjawiać się masowo na rynku czeki bez pokrycia, pochodzące przeważnie ze zde-maskowanej i głośniejszej dziś malwersacji lwowskiej. W atmosferze, stworzonej w ten sposób, kurs pożyczki polskiej obniżył się do 87, gdy kurs emisyjny wyznaczony był na 95.

— Czy nie weźmie nam p. prezes za złe, jeśli zadamy natrętne pytanie, jak się powiodła druga misja pana — wobec Federal Reserve Banku?

— Rezultatem drugiego mego zadania jest uzyskanie kredytu 10 milionów dolarów w Federal Reserve Banku na 4 i pół proc. rocznie dla Banku Polskiego. Kredyt ten nosi charakter pomocy, zaofiarowanej przez bank amerykański dla złotego. I nie forma, ani warunki tego kredytu stanowią istotę rzeczy, ale ten fakt, że najpoważniejszy bank emisyjny świata zdecydował się dać w momencie krytycznym pomoc złotemu, gdy na wszystkich giełdach sztucznie oferowano złotego, a nie było odbiorców. Uchodził też on za walutę, którą nikt się nie interesuje, którą każdy lekceważy.

— W jakim celu w powrotnej drodze wstąpił p. prezes do Londynu?

— Aby rozpoczął w Federal Reserve Banku rozmowy kontynuować z gubernatorem tego banku, p. Strongiem, bawiącym właśnie w Londynie. Równocześnie chciałem złożyć wizytę w Banku Angielskim i wejść w kontakt osobisty w imieniu Banku Polskiego z gubernatorem tego banku, p. Normanem. Rozmowy moje, odbywane przeważnie z obu gubernatorami wspólnie, trwały kilka dni z rzędu, przytem niektóre z nich zabrały nam po parę godzin czasu. Dały mi one możność przedstawienia naszych zagadnień finansowych i gospodarczych, jak również uzgodnienia z kierownikami dwóch najpotężniejszych instytucji emisyjnych poglądów na współdziałanie banków emisyjnych wszystkich państw. Była mowa o ewentualnej konferencji tych banków, zaproponowanej przed trzema laty przez konferencję genueńską. O szczegółach tych rozmów nie mogę w tej chwili mówić, stwierdzam natomiast, że z wyników ich jestem zadowolony i że dalsze rozmowy na tematy żywo obchodzące nasze życie gospodarcze nietylko są możliwe, ale i przewidziane. Natomiast co się tyczy konferencji banków emisyjnych, to mogę się podzielić wiadomością, że w najbliższym czasie nie należy jej oczekiwać i że szanse powodzenia tego rodzaju zjazdu budzą, zwłaszcza w Ameryce, poważne wątpliwości. Osobiście, rozpatrzywszy się w stosunkach, wbrew moim poprzednim przekonaniom, również składam się do opinii, że sytuacja obecna nie nadaje się do zwołania tego rodzaju konferencji.

Na tem zakończyliśmy rozmowę, dziękując p. prezesowi Młynarskiemu za łaskawie udzielone nam informacje, kładące kres różnym fantastycznym poglądom, łączącym jego podróż z pobytem w Londynie pp. Wojtkiewicza czy Adamskiego, z których zabiegami misja p. Młynarskiego nie miała nic wspólnego.

Sytuacja na rynku walutowym pod znakiem „dwutorowej“ polityki Banku Polskiego

Wczoraj na rynku dewizowym ujawniła się znaczna zwyżka dolara.

Zjawisko to wywołało niepokój w sferach kupieckich i przemysłowych.

Według krążących po mieście pogłoszek przyczyną tego ma być polityka Banku Polskiego.

Bank Polski przywrócił niektórym bankom kredyty, ale jednocześnie miał ograniczyć wydawanie dewiz.

Wobec tego zapotrzebowanie z konieczności skierowane zostało na rynek prywatny, powodując obniżenie kursa złotego.

Ta „dwutorowość“ w polityce Banku Polskiego nie wprowadza bynajmniej uspokojenia na rynku dewizowym i nie przyczynia się do unormowania stosunków.

Weksle jako zabezpieczenie podatków

Prawdopodobnie trzymiesięczne, poręczone przez organizację kupiecką

W dniu wczorajszym powróciła z Warszawy delegacja centralnego stowarzyszenia kupców i przemysłowców województwa łódzkiego, która z p. dyrektorem Baruchem na czele udała się w środę do ministerstwa skarbu. W trakcie konferencji z wiceministrem Karśnickim poruszano sprawę kredytu podatkowego i omawiano sposoby, jak należałoby projekt urzeczywistnić.

Pan wiceminister oświadczył, iż ministerstwo skarbu będzie przyjmowało za pewne weksle, jako zabezpieczenie podatków, które mają być zapłacone t. zn., iż jeżeli ktoś ma zapłacić np. 1000 złotych podatku składa trzymiesięczny weksel, poręczony przez organizację kupiecką, na tę samą sumę. O ile weksel złożony nie zostanie wykupiony, władze skarbowe wkraczają na normalną drogę egzekucyjną. Powyższy projekt, na który delegacja stowarzyszenia wyraziła swą zgodę, omawiany jest już w ministerstwie i prawdopodobnie w dniach najbliższych przyjmie realną formę. (r)

Rynek pieniężny

Warszawska giełda urzędowa.

WARSZAWA, 10-go września (Pat). Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowania były następujące:

Dolary 5.85	—
Franki franc. —	—
C7FKI.	
Belgia —	—
Holandja 232.50	—
Londyn 28.07	—
N. York 5.77.	—
Paryż 17.125	—
Szwajcaria 111.75	—
Wiedeń —	—
Sztokholm —	—
Praga —	—
Pożyczka dolarowa —	—
10 proc. pożyczka kolejowa 85.	—
Pożyczka konwersyjna 43,50	—
8 proc. pożyczka złota 70.	—
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 16.40	—
5 pr. obl. m. Warszawy przedwojenne 15.50	—
4 i pół proc. oblig. m. Warszawy przedwojenne 13.25	—

Notowania złotego.

W dniu 10-ym września 1925 r.	
Za 100 złotych:	
Londyn	27.50
Zurych	92.50
Berlin	71.92—72.65
Czeki na Warszawę	72.01—72.45
Gdańsk	90.15—90.57
Wiedeń czeki banknoty	121.15—121.65
Praga	125.25—121.65
	597.—

Urzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 10-go września (Pat). Na dzisiejszym zebraniu giełdy gdańskiej notowane w guldenach gdańskich:

100 złotych polskich	90.15—90.57
Czek na Londyn	25.22.75
Telegraficzna wypłata na:	
Warszawa	89.62
Amsterdam	208.84—209.56

Cyrk i Menażerja COSSMY

W ŁODZI
PLAC DĄBROWSKIEGO
Dziś, w piątek, o godz. 8-ej w.
Wielkie Gala Przedstawienie

Całkowity dochód pod kontrolą komitetu L. O. P. P. a także kontrolą biletową wydziału magistratu

na rzecz L. O. P. P.

Program dzisiejszy powiększony. Udział bierze całkowity zespół cyrkowy w strojach uroczystych. Bilety ulgowe oraz wszelkie passe partout na dziś nie ważne. — Ceny zwykłe.

Dr. Wołyński
powrócił.



Ceny miejsc od 1-go złotego.
Orkiestra pod kier. A. Czudnowskiego.
Początek o godz. 5-ej, ostatni seans o godz. 10-ej,
soboty i niedziele o godz. 5-ej.

Ulegając ogólnym życzeniom Szan. Publiczności wznawiamy do dnia 11-go
września r. b. wyświetlanie najpiękniejszego arcydzieła filmowego p. t.

Golgota Uczciwej Kobiety

W 12 wielkich obrazach. — Dwie serje razem demonstrowane. — Przeróbka znak. powieści Juliusza Mary p. t. La maison de mystère

Iwan Mozzuchin

najgenialniejszy artysta
filmowy w roli głównej.

Obraz ten stanowi szczyt produkcji francuskiej i był demonstrowany w Paryżu w 152 kinoteatrach w przeciągu kilku miesięcy bez przerwy.
Zgodnie z opinią recenzentów zagraniczn. jest to najciekawszy i najbardziej fascynujący **dramat miłości, poświęcenia i cierpienia**

Sytuacja i widoki przemysłu włókienniczego na Węgrzech

Polski przemysł tekstylny, a rynki sąsiednie — Możliwość eksportu do Węgier — Kapitał węgierski, a przesilenie — Stosunki kredytowe na Węgrzech — Żywy ruch w przemyśle tekstylnym — Płace robocze i wydajność pracy — Zdolność konkurencyjna z zagranicą — Ujemne strony cel ochronnych — Węgry a Czechosłowacja

(Własna korespondencja „Głosu Polskiego“)

Dziś, 1 września 1925.

Przemysł polski włókienniczy, dla którego przed wojną, prócz rynku wewnętrznego, był do dyspozycji cały Wschód, bliższy i dalszy — dziś, politycznie i handlowo odcięty od tych obszarów, gorączkowo poszukuje nowych rynków zbytu. Przedewszystkiem wchodzi tu oczywiście w rachubę kraje ościenne, gdyż tutaj koszty transportu najmniej podrażają cenę produktu.

Wobec wysoko rozwiniętej produkcji włókienniczej w dwu naszych sąsiadów zachodnich, Niemiec i Czechosłowacji, niewątpliwie szansa miałaby właściwie eksport na Węgry. Jednak i tam ostatnio przemysł włókienniczy rozrósł się dość poważnie tak, że widoki na wywóz do Węgier nie są zbyt wielkie. Mimo to jednak sfery przemysłowe łódzkie niewątpliwie, już choćby dla możliwości porównania i pewnych analogii, zainteresują poniższe informacje ze strony jednego z najwybitniejszych węgierskich przemysłowców tekstylnych:

W pierwszym półroczu 1925 r. w przemyśle włókienniczym węgierskim, zwłaszcza w sukienym i dzianym, nastąpiło poważne przesilenie. W czasie od stycznia do końca maja wiele fabryk zmniejszyło znacznie czas pracy, jak i ilość robotników. Myślano nawet o dalszych redukcjach. Mianowicie, w związku z licznymi upadłościami, fabryki włókiennicze węgierskie zdecydowały raczej ograniczyć produkcję, aniżeli godzić się na niepełnie pewną lokatę wyrobów. Również i sfery pieniężne, finansujące przemysł włókienniczy, żądały zastanowienia kosztownych eksperymentów fabrykowania na skład, widząc w redukcji więcej dla siebie pewności i korzyści.

Aż do wybuchu przesilenia, ufając w dostateczną ochronę celną, sądzono, iż korzystny stosunek między zdolnością produkcyjną fabryk, a zapotrzebowaniem wewnętrznym, zapewnia w zupełności odpowiedni zbytu towarów. I tak też było, ale tylko do przesilenia. Kapitał, finansujący przedsiębiorstwa włókiennicze, przyzwyczajony do zysków wysokich i pewnych,

nagle znalazł się w konieczności oddawania produkcji włókienniczej z niewielkim tylko zarobkiem, a czasem i bez zarobku, w dodatku na kredyt trzy — do sześciomiesięczny i to niezawsze zupełnie pewny. Tymczasem przesilenie wykazało, iż nawet przy cłach ochronnych może nadejść czas, kiedy fabrykacja się nie opłaca, i, po odliczeniu odsetek w wysokości 20 do 30 procent, nie można zarobić 5 do 10 procent na amortyzację oraz osiągnąć jeszcze jaki taki zysk.

Po niedługim kryzysie ruch zaczął się ponownie. Węgierskie fabryki włókiennicze pracowały pełną parą, a po ożywieniu się pojemności rynku nawet dzień i noc na kłosa zmian, pod ochroną cel osiągnęły znów dawne swoje zyski. Bez wątpienia stroną ujemną jest to, iż wśród żywego pomru przemysł włókienniczy węgierski nie tak prędko zapewne znajdzie czas, by udoskonalić produkcję i jej metody i fabrykatom swym umożliwić konkurencję z uznanymi już wyrobami dawnych fabryk pozarajowych.

Fabryki włókiennicze węgierskie, powstałe w większości swej po wojnie nasamptier nie posiadały wyształconych odpowiednio sił roboczych. To też popyt za wykwalifikowanym robotnikiem sprawił, iż dzisiaj płace robocze na Węgrzech zrównały się z zarobkami robotników włókienniczych zagranicznych, jednakże wydajność pracy, zarówno ilościowo, jak i jakościowo nie dorównuje zagranicy. Te właśnie znaczne inwestycje oraz konieczność kształcenia robotników sprawiły, iż przemysł węgierski włókienniczy nie może się obejść bez wysokich cel ochronnych a żądania zagranicy w kierunku obniżenia ich nie mogą liczyć na uwzględnienie. W ten sposób bowiem musieliśmy na rzecz zagranicy poświęcić majątek narodowy, spoczywający w węgierskim przemyśle włókienniczym.

Wysokie cła węgierskie chronią więc przedewszystkiem kapitał, finansujący przemysł, przyczem zaznaczyć należy, iż drogie jego warunki wpływają poczęści i z ogólnego położenia na rynku pieniężnym węgierskim. Natomiast w razie dopływu tańszego kapitału krajowego, czy

zagranicznego, fabryki nasze mogłyby konkurować z wyrobami zagranicznymi nawet przy redukcji cel o 30 do 50 procent.

Należy jednak przyznać, iż obecne wysokie cła prawdopodobnie nie ze wszystkim są korzystne dla przyszłości i rozwoju węgierskiego przemysłu włókienniczego, gdyż w tych stosunkach produkcja zagraniczna nie może konkurować, wobec czego fabrykaty węgierskie pozostają bez konkurencji, co oczywiście wpływa ujemnie na naturalną dążność przemysłu do gatunkowego udoskonalenia i możliwego potania swych wyrobów.

I jeszcze jedna okoliczność działa ujemnie na rozwój przemysłu włókienniczego na Węgrzech, mianowicie częste zmiany programu fabrykacji. Przedsiębiorstwa nie dają do specjalizacji swej produkcji, wyrabiając wszystko to, na co chwilowo jest popyt. W czasach przedwojennych całe zapotrzebowanie Węgier pokrywał przemysł włókienniczy czeski, po części bielsko-bialski, znając doskonale wymagania naszego rynku. Natomiast, gdy powstał przemysł tekstylny węgierski, kapitał czechosłowacki usunął się, nie chcąc sobie stwarzać konkurencji, a pozatem nie wierząc w trwałość i skuteczność naszych zamierzeń. Tymczasem stosunki ułożyły się w ten sposób, że dziś, z pewnymi zastrzeżeniami, możemy liczyć na naszą samowystarczalność w dziedzinie produkcji tekstylnej.

Lud. Stam.

Kto żąda zwrotu cła winien posiadać poświadczenie związku eksportowego

Do wydania zaświadczeń przy wywozie gotowych wyrobów włókienniczych, korzystających ze zwrotu cła, został upoważniony związek eksportowy polskiego przemysłu włókienniczego w Łodzi (ul. Moniuszki nr. 9). Na podstawie tych zaświadczeń urzędy celne wydają przy przejściu towaru zagranicę kwity wywozowe, które przemysłowcy mogą w ciągu 9 miesięcy uiszczac należności za wszelkie towary, sprowadzane z zagranicy. (o)

GIEŁDA PRACY

LEÇONS DE FRANÇAIS

(théorie, pratique, littérature). Piotrkowska 86 m. 7. 6945-5

DYPLOMOWANA

nauczycielka śpiewu solowego udziela lekcji śpiewu, muzyki i teorii muzycznej. Zostać od 4 do 7 wieczorem. Ul. Napiórkowskiego № 40 m. 7, róg Grabowej. 6925-10

INTELIWENTNA PANIENKA

poszukuje posady do dzieci. Łask. zgł. do „Gł. Pol.“ pod „Poznanianka“. 989-2

INTELIWENTNA SŁUŻĄCA

izraelitka poszukuje posady. Łaskawe oferty do „Głosu Polskiego“ dla „Samotnej“. 984-1

MYNICURZYSTKA

Cegielniana № 19, front parter, wznowiła prace 982-1

ANGIELSKIEGO

udziela rutynowana nauczycielka. Wiadomość: telefon 21-29. 992-7

KRAWCOWA

poszukuje szycia w domach prywatnych. Aleje 1-go Maja 77 m. 8. 6911-3

MALARZ

odświeża mieszkania tanio i ładnie. Zachodnia 30, u dozorczy. 6936-2

POSZUKUJĘ

posady sprzedawczyni lub kasjerki. Łaskawe oferty proszę składać pod „Z. M.“ do „Głosu“. 6945-5

RUTYNOWANY

buchalter-bilansista, obznajmiony z wszelkimi pracami biurowymi, poszukuje posady. Ewentualnie przyjmie pracę na godziny. Zgłoszenia pod „E. F.“ do „Głosu“. 6959-2

HALINA WAJSÓWNA

uczenica prof. Dąbrowskiego, udziela lekcji gry fortepianowej. Ul. Andrzeja № 42, II p., front 985-2

FRANCUSKIEGO

lekcji udzielam. Gruntowna nauka, gramatyka konwersacja. Przejazd 40, od 2-4. Wiadomość u dozorczy. 6921-2

WĘGIEL

pierwszorzędnego gatunku z dostawą do domu dostarcza po przystępnych cenach (przy osobistym porozumieniu udziela się również kredyt)

R. RENDEL
Konstantynowska 87 i 97. 916-2

Wzorowa Szkoła Freblowska

pod kierunkiem sil wykwalifikowanych, przy gimnazjum E. Jaszunskiej-Zeligmanowej, Południowa 18. Gimnastyka szwedzka i rytmiczna. Początki nauki. Opieka lekarska. Duża sala do gier i zabaw. Ogródek. Zapisy codziennie m. 5-7 pp. 97C-5
Opłata kwartalna 70 zł.

Kursy Handlowe I. Mantinbanda

w Łodzi, Przejazd 12
Zapisy na kursy przyjmuje się w dalszym ciągu i trwać będą do dnia 30 września r. b. włącznie.

Kierownik kursów
I. MANTINBAND
981-1

ZAKŁAD KUŚNIERSKI

A. Maniszewskiego

W ŁODZI

Piotrkowska 93. Telefon: 44-38. 769-5

Szkoła Tańca W. Lipińskiego

EWANGIELICKA 17, 5 piętro—front, przyjmuje zapisy codziennie od 11 do 1 i pół i 4 do 8. 6797-2

LOKAL

składający się z 7-miu dużych pokoi w centrum miasta zamienię na lokal 3 lub 4-pokojowy w centrum miasta. Oferty składać pod „Lokal“ w administracji „Głosu“. 996-1

W śródmieściu są do wynajęcia całkowity

budynek fabryczny

jak również i 880-3

sale fabryczne.
Blizszych wiadomości udziela H. Knothe, Piotrkowska Nr 106.

Lekarz-dentysta

R. Hanftwurełowa

wznowiła przyjęcia

Sienkiewicza nr. 37.

Telef. 24-75. 614-2

Ogłoszenia drobne

Po 10 groszy za wyraz.

Dla poszukujących pracy 5 groszy za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 50 gr.

Nauka i wychow.

angielskiego konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel N.-Cegielniana 12, m. 4 od 5-5 pop. 825-5-n

Lokale, mieszkania

o wyłączeniu od zaraz pokój umebłowany. Wiadomość u p. Geringa, Zgierska 102 973-5-m

Kupno i sprzedaż

samochód osobowy do sprzedania. Kilińskiego 112, w biurze. 987-3-k

Interesy handlowe

Willa w śródmieściu: 7 pokoi, wszystkie wygodne, ogród, 2 wenydy do odstąpienia. — Cena przystępna. Wiadom. w „Ogniwie“, Sienkiewicza № 67. 991-1-h

Doniesienia rozni.

akuszerka Pipikowa wa przyjmuje zamówienia pań. Piotrkowska 132, m. 14. 906-7-d

Zagubione dokum.

moneta Jan zgubił książkę wojskową oraz kartę powołania. 955-2-z

poszukuję

pikielny Mojżesz, zamieszkały przy Al. Kościuszki 26, zgubił kwit kaucyjny № 22809 na zł. 150.—, wydany przez Elektrownię Łódzką. 979-1-z

Dr. Samet Mandelsowa

Choroby dzieci 994-1

powróciła

Narutowicza 44 (Piramowicza 2), tel. 22-02.